Iran ostrzega USA, by nie wpływać na wody cieśniny Ormuz **str. 7**

FOT. PAP/EPA

Wysokie ceny energii w Europie nie są już ubocznym skutkiem transformacji klimatycznej. Stały się jej centralnym kosztem politycznym i gospodarczym. str. 9-12

BIZNES

GAZETA LUBUSKA

Wtorek, 5.05.2026

www.gazetalubuska.pl

Nr 102 (22.703)
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

Co dalej z DPS-em w Szczawnie? Nadal trwają prace nad lokalizacją zastępczą **str. 4**

FOT. LUBUSKA POLICJA

ВІЙНА В УКРАЇНІ

ВТРАТИ ОКУПАНТІВ

танків 11914
гелікоптерів 352
літаків 435
БТРів 24507

Była aleja lip w Bobrowicach . Czy drzewa powinno się tak bardzo przycinać? **str. 5**

FOT. ŁUKASZ KOLEŚNIK

GORZÓW KLASYCZNY PING-PONG. POSTANOWIENIE MIESIĄCAMI KRĄŻYŁO MIĘDZY MIASTAMI

Urzędnik zignorował wyrok sądu

Jarosław Miłkowski
jmilkowski@gazetalubuska.pl

Kierownik Urzędu Stanu Cywilnego miała nie wykonać postanowienia sądu w sprawie sprostowania aktu urodzenia osoby, która zmieniła płeć. W sprawie interweniował zastępca rzecznika praw obywatelskich.

Pod koniec kwietnia zastępca rzecznika praw obywatelskich Adam Krzywoń wysłał pismo do prezydenta Gorzowa Jacka Wójcickiego w sprawie niewykonania przez kierownika USC w Gorzowie postanowienia krakowskiego sądu. Dotyczyło ono sprostowania aktu urodzenia osoby, która zmieniła płeć.

Postanowienie w tej sprawie wydał 15 września 2025 roku Sąd Rejonowy dla Krakowa-Krowodrzy. Zobowiązał on Urząd Stanu Cywilnego do sprostowania aktu urodzenia w zakresie płci oraz pierwszego imienia zainteresowanej osoby. Choć dokument trafił do Gorzowa, tamtejszy urząd odmówił dokonania zmian i odesłał pismo z powrotem do sądu.

Jak wynika z pisma ZRPO, kierownik USC uznała, że nastąpiła wada prawna polegająca na tym, że sąd w Krakowie wydał postanowienie w drodze postępowania sądowego zamiast administracyjnego.

W piśmie do Biura Rzecznika Praw Obywatelskich krakowski sąd potwierdził jednak, że postanowienie jest prawomocne oraz niepodlegające zmianie i zostało przekazane gorzowskiemu USC w celu jego wykonania.

W rezultacie dokumenty krążyły między miastami: najpierw trafiły z Krakowa do Gorzowa, skąd zostały odesłane. Krakowski sąd musiał interweniować i wysłać postanowienie do gorzowskiego urzędu po raz drugi.

„W świetle poczynionych ustaleń należy stwierdzić, że kierownik Urzędu Stanu Cywilnego w niniejszej sprawie odmówił wykonania ciążącego na nim obowiązku dokonania wzmianki dodatkowej w akcie urodzenia na podstawie prawomocnego postanowienia sądu" – ocenia zastępca rzecznika praw obywatelskich.

„Takie działanie organu [Urzędu Stanu Cywilnego – dop. red.] niekorzystnie wpłynęło zarówno na sytuację prawną, jak i faktyczną obywatelki, z tego względu, że jej dane zawarte w rejestrze stanu cywilnego przez kilka miesięcy pozostawały niezgodne z danymi ustalonymi przez Sąd, czyniąc dane w tym rejestrze co najmniej nieaktualnymi. Poza tym wskazana osoba nie mogła uzyskać odpisu aktu urodzenia ze zmienionymi danymi, a tym samym wystąpić o wydanie nowych dokumentów tożsamości. Dodatkowo należy wskazać, że postępowanie Kierownika Urzędu Stanu Cywilnego mogło spowodować dodatkowe cierpienie psychiczne po stronie obywatelki, wynikające z przedłużającego się stanu niepewności co do skuteczności prawomocnego orzeczenia sądu. Utrzymywanie przez dłuższy czas w rejestrze stanu cywilnego danych niezgodnych z treścią tego orzeczenia mogło wywoływać u niej poczucie bezradności, stresu oraz naruszenia godności osobistej. Należy też mieć na uwadze, że tego rodzaju działania organu mogły pogłębić u obywatelki cierpienie związane z koniecznością ponownego wyjaśniania swojej sytuacji prawnej i osobistej przed kolejnymi instytucjami publicznymi" – czytamy w piśmie Adama Krzywonia do Jacka Wójcickiego.

Ciąg dalszy na str. 4

ZIELONA GÓRA

Dzieci masowo trafiały do szpitala

Szpital Uniwersytecki podsumował działania podczas długiego, majowego weekendu. Majówka to dla szpitali czas wzmożonej pracy. Szpitalny Oddział Ratunkowy przyjął aż 284 pacjentów.

Równie intensywnie było w Izbach Przyjęć Centrum Zdrowia Matki i Dziecka, gdzie trafiło łącznie 254 pacjentów. Wśród nich było 111 dzieci wymagających pomocy pediatrycznej.

Szczególnie trudna sytuacja miała miejsce w niedzielę. W ciągu zaledwie 12 godzin do placówki trafiło siedem zespołów ratownictwa medycznego z dziećmi, które straciły przytomność z powodu wysokich temperatur. **RED**

Nr ISSN 0137-9518 Nr indeksu 350-222

FOT. JACEK KATOS

MATURY

Egzaminem pisemnym z języka polskiego rozpoczęły się matury 2026

Maturzyści mieli do wyboru dwa tematy: „Wpływ pracy na człowieka i na otaczającą go rzeczywistość" oraz „Kiedy dla człowieka jest ważne, jak postrzegają go inni?". Arkusze egzaminacyjne i wiadomości z matur znajdziesz na www.gazetalubuska.pl

eprasa.pl 13bbeb7d7d

AUTOPROMOCJA 0011227845

Zamów **prenumeratę**
Gazeta Lubuska 68 381 70 52
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.gazetalubuska.pl

Już jutro w „GL”
Strona Zdrowia

„Cichy zabójca” atakuje coraz młodsze kobiety. Te objawy mogą oznaczać raka Te dwa rodzaje roślin w maju pylą najsilniej

Mateusz Pojnar

WEŹ SPRAWY W SWOJE RĘCE

Radni Nowej Soli na ostatniej sesji rady miejskiej przegłosowali jednomyślnie projekt uchwały ws. zasad i trybu przeprowadzenia budżetu obywatelskiego na 2027 r. Podkreślam: jednomyślnie. W tej kwestii była pełna zgoda, choć sala, w której odbywają się sesje radnych, przeobraża się często - mówiąc metaforycznie - w klatkę MMA.

W historii miasta to będzie druga edycja BO. Podobnie jak przed rokiem w zakresie zagospodarowania terenów zieleni mamy do wydania 100 tys. zł. Na zadania inwestycyjne pójdzie 400 tys. Czyli tak jak w pierwszej odsłonie budżetu łącznie do rozdysponowania będzie pół miliona złotych.

Chciałoby się więcej? Pewnie. Ale i tak dobrze, że budżet jest kontynuowany.

W porównaniu z pierwszą edycją pojawiły się dwie zmiany: zwiększenie wartości pojedynczego zadania w zakresie zagospodarowania terenów zieleni z 25 do 50 tys. zł i inne zasady głosowania - mieszkańcy będą wybierać jedną propozycję z każdej kategorii, czyli inwestycyjnej i zazieleniania. Rok temu była pula środków i Nowosolanin wybierał tyle zadań, ile się w niej zmieści.

Według planów nabór pomysłów mieszkańców ma ruszyć pod koniec sierpnia i dobrze tę informację zapamiętajcie. Warto bowiem zgłosić swoją propozycję, wyjść z oddolną inicjatywą.

Bywa czasem tak, że od lat nie możecie się doprosić radnych i urzędników o coś dla Was oczywistego i ważnego. W budżecie obywatelskim możecie to załatwić. Weźcie sprawy w swoje ręce, warto.

Skrzyknijcie sąsiadów, przegadajcie różne tematy przy kawie, przygotujcie własną propozycję inwestycji i zróbcie wszystko, by poparło ją jak najwięcej mieszkańców. Zjednoczcie się i spróbujcie zmienić to, co w Waszej okolicy Wam się nie podoba. Wyobraźcie sobie tylko Waszą satysfakcję, gdy się uda.

ROZMOWA DNIA

Jak reagować przy epilepsji? Nie bójmy się pomagać

Klaudia Torchała
(PAP)

Mity na temat epilepsji obala dr n. med.Łukasz Rákász, ordynator Oddziału Neurochirurgii w Szpitalu Dziecięcym im. prof. Jana Bogdanowicza SPZOZ w Warszawie.

Czym jest epilepsja?
To choroba neurologiczna. W zdrowym mózgu komórki przekazują sygnały - impulsy elektryczne - w uporządkowany sposób. W epilepsji dochodzi do nagłych wyładowań elektrycznych. Mogą to być napady, gdy traci się przytomność i dochodzi do drgawek całego ciała lub częściowe, które polegają np. na drganiu jednej ręki, zaburzeniu mowy, czucia.

Jakie są przyczyny tej choroby?
Do końca nie są znane. Może to być wynik uszkodzenia mózgu np. z powodu urazu, niedotlenienia okołoporodowego. Epilepsja pojawić się może w związku z guzami mózgu czy wadami wrodzonymi. Może też mieć podłoże genetyczne.

Jak diagnozuje się epilepsję?
Podstawą jest wywiad medyczny. W rękach mamy wiele możliwości, począwszy od elektroencefalografii (EEG), która ocenia aktywność elektryczną mózgu, przez badania obrazowe mózgu, po metaboliczne.

Jaki jest największy mit na temat epilepsji, z którym się pan spotkał?
Jedną z moich znajomych wysłano do egzorcysty, bo miała ataki padaczki. Wciąż spotykam się z powielaniem błędnej informacji, że osobie dotkniętej napadem należy włożyć coś twardego do ust, by nie zadławiła się językiem, choć to nie jest możliwe. Gdy w ten sposób zrobimy, osoba, której chcemy pomóc, może zrobić sobie i nam krzywdę. Ułamie sobie zęby, a my stracimy palec, bo nam go odgryzie w trakcie szczękościsku, który też może się pojawić. Poza tym pokutuje mit, że jest to choroba psychiczna.

Czego nie wolno jeszcze robić podczas ataku padaczkowego?
Zdarzają się napady toniczno-kloniczne. Faza toniczna polega na utracie przytomności i sztywnieniu ciała, a kloniczna na skurczach mięśni i drgawkach. Aby taka osoba nie zrobiła sobie krzywdy, najistotniejsze jest, by zabezpieczyć jej głowę. Nie trzeba przytrzymywać jej ani rąk, ani nóg, bo można doprowadzić do dodatkowych urazów. Wystarczy dłońmi przytrzymać głowę, położyć coś miękkiego pod nią, nawet podsunąć własne kolana. W czasie ataku nie podajemy nic do jedzenia i picia, bo w trakcie napadu nie kontroluje ona połykania i może się zachłysnąć. Nie cucimy, nie poklepujemy, nie szarpiemy takiej osoby. To nie ma sensu. Nie jesteśmy w stanie przerwać drgawek, dostarczając inne bodźce. No i ostatnia rzecz, choć to pewnie trudne - nie panikujmy. Zachowanie spokoju jest kluczowe. Nie bójmy się też pomagać.

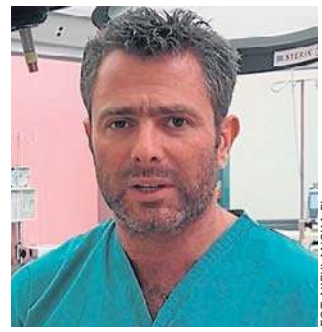

FOT. NIEKLAŃSKA.PL

Jak długo trwa taki atak?
Zazwyczaj minutę, dwie. Nie od razu trzeba wzywać karetkę. Jeśli po takim okresie osoba odzyska przytomność, wstanie i powie, że zapomniała np. zażyć leki, to możemy być tylko z siebie dumni, że odpowiednio zareagowaliśmy. Ale jeśli napad trwa dłużej niż pięć minut lub zaczyna się kolejny, albo osoba nie odzyskuje świadomość lub okazuje się, że to pierwszy taki atak, albo doszło do urazu, wezwijmy pomoc medyczną.

Z epilepsją można normalnie żyć, prawda?
Osoba z epilepsją musi żyć tak, jak każdy członek społeczeństwa. Jeżeli jest świadoma choroby, ma dobrze ustawione leczenie, nie dochodzi u niej do ataków podczas stymulacji, to pracuje, bawi się, korzysta z życia. Natomiast jeżeli wiemy o tym, że są trudności z ustawieniem leczenia i napady występują, to trudno nie przestrzegać pewnych zasad i pójść na imprezę ze światłami stroboskopowymi, których w takiej sytuacji powinno się unikać lub wsiąść za kierownicę. Mimo że osoby z epilepsją powinny normalnie żyć, to wciąż powraca temat ich stygmatyzacji. (PAP)

PRZYRODA

Kruszczyca majowa

Ciepełko pobudziło do życia bzy i kruszczyce. Kwitnący obficie krzew czarnego bzu przywabił kilkanaście metalicznie błyszczących chrząszczy. Wielkości złotówki, ale trudno je ominąć. Należą do najpiękniejszych chrząszczy pod naszą szerokością geograficzną. Jeden z entomologów nazwał ją latającą bryłką złota, co dość udanie oddaje nazwa łącząca słowo kruszec i złoto. Owad mieni się opalizującą złoto-zieloną barwą. Ostateczny odcień zależy od tego, pod jakim kątem pada na niego światło. Kruszczyca to dziecko słońca. Żyje w ciepłych, nagrzanych okolicach pełnych kwitnących roślin. Nie jest specjalnie rzadka, ale do ogrodu zwabią ją tylko mocno pachnące kwiaty. Najlepiej z dużą ilością pyłku, a to zapewnia czarny bez. Zapach setek kwiatów wydziela aromat wyczuwalny z daleka. Dla naszego powonienia zapach nie jest specjalnie atrakcyjny, ale dla kruszczyc w sam raz. Jeśli zaczną żerować, to można je fotografować do woli. Nie są wdzięcznym obiektem fotograficznym. Gdy chciałem ją nieco upozować, plunęła brązową cieczą. Potem spadła na ziemię udając martwą. Musiałem z trudem układać ją na kwiatach. Szczęśliwie wyczerpała zapas śliny, bo nie miałem czasu na mycie rąk. Na końcu odleciała bez pożegnania, wykorzystując chwilę nieuwagi. Rozłożyła błoniaste skrzydełka ukryte pod błyszczącymi pokrywami, zabrzęczała i tyle ją widziałem. Na szczęście przyleciała następna. **Grzegorz Tabasz**

Pogoda w regionie

Dzisiaj

DZIEŃ **17°C** NOC **8°C**

Barometr **1011 hPa**
Wiatr **płn.-wsch. 14-25 km/h**
Biomet **niekorzystny**

Środa
DZIEŃ **7°C** NOC **7°C**

Czwartek
DZIEŃ **13°C** NOC **3°C**

Piątek
DZIEŃ **12°C** NOC **9°C**

Uwaga: zachmurzenie i deszcz

FORUM CZYTELNIKÓW

Magdalena Kowaliuk
(o psie, który był zamknięty w nagrzanym aucie w Zielonej Górze): A tyle się mówi... ostatnie kilka dni było naprawdę bardzo gorąco. Mimo że przypominają wszędzie, to i tak ludzie swoje robią.

Przemysław
(o ogłowionej alei lipowej w Bobrowicach): Ewidentnie widać, że nie od dziś były ogławiane, z racji obecności starszych odrostów, które w rezultacie są słabsze a teraz po raz kolejny ktoś je skrócił. Niestety, nie zawsze właściwa pielęgnacja drzew idzie w parze z wiedzą i praktyką wykonawców. W dodatku dużo osób - niestety - tak pojmuje „przycinkę” drzew, że im mniej tym lepiej. Temat rzeka jednym słowem. A przecież można ładnie drzewa prowadzić co kilka lat w odpowiedni sposób tak, by rosło zdrowo, bezpiecznie dla otoczenia, poprawiając wizerunek danego miejsca.

Barbara Herbut
Przycinanie lip jest okej, ale te lipy są chore, te guzy to nie jest normalne. Teraz takie lipy trzeba wyciąć i nowe nasadzić. Tak robią już w wielu krajach.

Marcin Jagodziński
Obecnie nie wygląda to estetycznie, ale za chwilę to się zmieni, bo lipa ma duże zdolności regeneracyjne. Oczywiście już powinny zapadać decyzje wymiany tych drzew na młodsze. Odnośnie bruku w Bobrowicach to bardzo proszę zapytać się mieszkańców Bobrowic czy chcieliby mieć bruk. Jego cząstka jest widoczna na rynku przy zabytkowym kościele, gdzie można organizować koncerty muzyki religijnej. Dlaczego tego nikt nie zauważy?

Dariusz Korzeniowski
Jakiekolwiek halucynacje za tym stoją, wolę drzewa z rozrośniętą koroną, które dają cień i ochłodzenie w czasie upałów oraz kryjówki dla ptaków, małych zwierząt i owadów. Takie obcinanie na rympał i takie gadanie, że jest to dobre dla ogółu, świadczy o tym, że osoba to mówiąca nie ma zielonego pojęcia o pielęgnacji drzew.

eprasa.pl 13bbeb7d7d

nasz REGION

KRÓTKO

LUBUSKIE/PRZEMYŚL

Nie żyje pierwszy biskup zielonogórsko-gorzowski

W niedzielę 3 maja w wieku 85 lat zmarł abp Józef Michalik. O śmierci duchownego poinformowała Kuria Metropolitarna w Przemyślu.

Józef Michalik był ostatnim biskupem diecezji gorzowskiej, która sięgała wówczas od Piły i jej okolic po Głogów. W 1992 doszło do reorganizacji podziału administracyjnego Kościoła katolickiego w Polsce. Zmieniły się wówczas granice diecezji na zbliżone do utworzonego później województwa lubuskiego. Przeniesiona została wówczas też siedziba kurii - z Gorzowa do Zielonej Góry. Ponieważ katedra pozostała w Gorzowie, diecezję nazwano zielonogórsko-gorzowską.

Za czasów Michalika jako biskupa gorzowskiego doszło do koronacji obrazu Matki Bożej Rokitniańskiej. Powstało też diecezjalne radio Gorzów (na jego bazie powstało później gorzowskie Radio Plus; dzisiejsze publiczne radio Gorzów nie ma z dawną rozgłośnią nic wspólnego).

W kwietniu 1993 papież Jan Paweł II mianował bpa Michalika arcybiskupem przemyskim, a w jego miejsce ordynariuszem zielonogórsko-gorzowskim został bp Adam Dyczkowski. W latach 2004-2014 abp Michalik był przewodniczącym Konferencji Episkopatu Polski. W kwietniu 2016, po osiągnięciu wieku emerytalnego (w Kościele to 75 lat), złożył rezygnację.

Jarosław Miłkowski

FOT. ŁUKASZ SOLSKI

ZIELONA GÓRA

Pies w rozgrzanym aucie

Do zdarzenia doszło w minionym tygodniu w centrum miasta. Przechodzień zauważył psa pozostawionego w zaparkowanym aucie. Zwierzę wyglądało na osłabione i miało wyraźne problemy z oddychaniem. Mężczyzna nie zwlekał i powiadomił policję.

Na miejsce przyjechali policjanci patrolówki. Udało się uchylić szybę, co na chwilę poprawiło sytuację zwierzęcia. Stan psa jednak szybko się pogarszał. Zwierzę położyło się i zaczęło ciężko dyszeć, tracąc siły.

- W tej sytuacji jeden z policjantów podjął decyzję o wybiciu szyby - mówi mł. asp. A. Baran. - Po otwarciu drzwi mundurowi natychmiast odczuli, jak wysoka temperatura panowała wewnątrz pojazdu.

Pies został wyciągnięty z auta i objęty opieką do czasu przyjazdu przedstawiciela schroniska.

64-letnia właścicielka pojawiła się przy samochodzie dopiero po ponad dwóch godzinach. Była zaskoczona interwencją służb.

Badanie wykazało, że zwierzę miało podwyższoną temperaturę ciała, zagrażającą jego życiu. Pies trafił do schroniska na obserwację.

Kobieta będzie odpowiadać za znęcanie się nad zwierzęciem. ŁK

SKWIERZYNA

Na złamanie karku w terenie zabudowanym

Policjanci międzyrzeckiej drogówki zatrzymali do kontroli 42-letniego kierowcę Mercedesa. Mężczyzna w obszarze zabudowanym jechał z prędkością 118 km/h, przekraczając dozwolony limit aż o 68 km/h. Jak ustalili funkcjonariusze, nie było to jego pierwsze poważne wykroczenie drogowe. 42-latek dopuścił się podobnego naruszenia przepisów w ciągu ostatnich dwóch lat, co oznacza tzw. recydywę drogową. Policjanci zatrzymali mężczyźnie prawo jazdy na trzy miesiące. Dodatkowo sporządzili wniosek o ukaranie do sądu, który zdecyduje o ostatecznej karze. **ŁK**

FOT. LUBUSKA POLICJA

Ile wystarczy zapłacić, aby zacząć przygodę działkowca?

Eliza Gniewek-Juszczak
Zielona Góra

Ruszył sezon na gródkach i zaczął się też czas grillowania i spotkań na łonie przyrody. Dzierżawa ogródka z zasobów Rodzinnych Ogródków Działkowych ułatwia udział w takich aktywnościach. Sprawdziliśmy najniższe ceny.

Kiedy rozmawiamy z dyrektorem biura okręgowego zarządu Polskiego Związku Działkowców w Zielonej Górze Rafałem Hawrylukiem, w zasobach tego okręgu PZD nie ma ani jednej wolnej działki. Co nie oznacza, że nie można mieć ogródka od zaraz. Wszystkie działki mają właścicieli, a ci dość często się zmieniają.

- Najwięcej takich ruchów jest w rodzinie. Seniorzy oddają ogródek młodszemu pokoleniu. Działka zostaje w rodzinie, tylko na kogoś innego jest zapisana. Często starsze osoby nadal ją odwiedzają - wyjaśnia dyrektor Hawryluk. Wylicza, że rocznie w całym okręgu 1500 działek zmienia właściciela. Wszystkich działkowców w okręgu zielonogórskim jest około 28 tysięcy. Mogłoby się wydawać, że w takim tempie zmian, wystarczy 18-19 lat i wymienią się wszyscy działkowcy. Ale tak nie jest. Są działki, które częściej zmieniają użytkowników.

FOT. OLX

Rocznie w całym okręgu 1500 działek zmienia właściciela

Warto wiedzieć

Przed podjęciem decyzji o własnym ogródku warto pamiętać o jednym - to nie nie jest miejsce, na którym się tylko odpoczywa.

- Niektórzy muszą się przekonać, że trzeba trochę na działce pracować, ręce pobrudzić, drzewka przyciąć. Niektórzy liczą tylko na rekreację, więc potem sprzedają - zwraca uwagę nasz rozmówca.

Zdarzają się też inne powody.

- Sąsiedzi są fantastyczni. Nie zdarzyły mi się też żadne kradzieże. Dużo pracy włożyłam w tę działkę, ale potrzebna jest męska ręka. Po rozstaniu straciłam serce do niej i niestety muszę ją oddać - przyznaje jedna ze sprzedających.

Ogródek działkowy. Zasada nabycia

Warto pamiętać zasadę nabycia ogródka ROD. Zgodnie z ustawą o rodzinnych ogrodach działkowych, ogródek się dzierżawi. W momencie rezygnacji z dalszej działalności dana osoba rozlicza się z nowym właścicielem za to wybudowane obiekty, sprzęty i rośliny.

- Za to otrzymuje wynagrodzenie. Jakie ono jest, to zależy od tego, w jakim stanie są urządzenia, czy jest altana, czy jest murowana. Na cenę wpływa też lokalizacja. Jest podobnie, jak w przypadku innych nieruchomości. W Zielonej Górze popyt jest ogromny, a inaczej jest np. w Szprotawie - tłumaczy dyrektor Hawryluk.

Już same ROD-y mogą być atrakcyjne.

- Jeśli działki posiadają nową sieć wodociągową, mają sieć energetyczną, wtedy cieszą się większym zainteresowaniem. A tam, gdzie ludzie wodę czerpią ze studzienek, a o prądzie nawet nie myślą, ceny są inne - zauważa. To jednak może być zaletą.

- Za sprawą braku prądu, okolica jest spokojna - opisuje oferujący najtańszą działkę obecny użytkownik.

Inwestycje na działkach

ROD-y inwestują w miarę możliwości działkowców. Zbierają pieniądze na budowę infrastruktury.

- Jak jest lider, który potrafi zmobilizować społeczność, to lepiej ROD działa, działkowcy są w stanie partycypować w inwestycjach. Ale prawda jest też taka, że ludzie się nie pchają się do zarządów, nie zawsze są do tego przygotowani - przyznaje nasz rozmówca.

Sprawdziliśmy ceny ogródków w Zielonej Górze ostatniego dnia kwietnia. Jest dużo ofert poniżej 20 tysięcy, a nawet po 10 czy 12 tysięcy zł. Najdroższe kosztują 110 i 105 tysięcy złotych. Większość cen można negocjować.

Próbowali nielegalnie przekroczyć granicę

Łukasz Koleśnik
Gubin

Trzech cudzoziemców próbowało przedostać się do Niemiec z pominięciem przepisów. Zostali zatrzymani przez Nadodrzański Oddział Straży Granicznej.

Do zdarzenia doszło w piątek w Gubinie. Patrol funkcjonariuszy prowadził działania w ramach tymczasowej kontroli granicznej. Podczas realizacji zadań mundurowi zatrzymali trzech cudzoziemców.

FOT. NADODRZAŃSKI ODDZIAŁ SG

Zatrzymani mężczyźni to obywatele Indii, Pakistanu oraz Afganistanu. Jak ustalono, usiłowali nielegalnie przekroczyć granicę z Niemcami.

- W chwili zatrzymania nie posiadali żadnych dokumentów podróży ani dokumentów uprawniających do pobytu w Polsce - mówi kpt. SG Paweł Biskupik, rzecznik prasowy Komendanta Nadodrzańskiego Oddziału Straży Granicznej. - Z ich relacji wynikało, że do kraju dostali się wcześniej przez Litwę, a ich celem były Niemcy.

Wszyscy usłyszeli zarzuty usiłowania nielegalnego przekroczenia granicy. Przyznali się do popełnionych czynów i dobrowolnie poddali karze.

Sąd wymierzył im 10 miesięcy pozbawienia wolności w zawieszeniu na dwa lata. Niezależnie od wyroku wobec cudzoziemców wszczęto postępowania zobowiązujące ich do opuszczenia Polski.

Do czasu wydania decyzji i realizacji powrotu mężczyźni zostali umieszczeni w strzeżonym ośrodku dla cudzoziemców.

eprasa.pl 13bbeb7d7d

Gazeta Lubuska
Wtorek, 5.05.2026

Co dalej z DPS-em w Szczawnie? Pracownicy wykończeni dojazdami

Łukasz Koleśnik
lkolesnik@gazetalubuska.pl

Minęły już ponad dwa miesiące od tragicznego pożaru Domu Pomocy Społecznej w Szczawnie. Nie wygląda na to, żeby remont został zrealizowany w najbliższym czasie. Trwają prace nad przygotowaniem lokalizacji zastępczej.

FOT. LUBUSKA POLICJA

Pożar wybuchł w sobotę, 23 lutego. W jego wyniku śmierć poniosła jedna osoba

Tragiczny w skutkach pożar siedziby DPS wybuchł 21 lutego br. Wydawało się, że przynajmniej część pensjonariuszy oraz pracownicy będą mogli wrócić szybko do nieuszkodzonej części budynku, ale po ekspertyzie okazało się to niemożliwe.

Do dzisiaj mieszkańcy i pracownicy DPS Szczawno są rozlokowani po kilkunastu placówkach na terenie województwa lubuskiego. Zaczęły do nas już docierać informacje od pracowników, że są już zmęczeni dojazdami, a niektórzy z nich są dowożeni busem na zmiany 24-godzinne. Inni chcieliby mieć płacone postojowe, ponieważ uważają, że na dłuższą metę nie da się tak funkcjonować, a remont spalonego obiektu jeszcze nawet się nie rozpoczął.

Starosta krośnieńska Anna Januszkiewicz podczas sesji rady powiatu krośnieńskiego podała aktualne informacje na temat DPS Szczawno.

- Usilnie szukamy miejsca, do którego będziemy mogli przenieść mieszkańców Domu Pomocy Społecznej. Taki obiekt znajduje się w Myszęcinie (gmina Szczaniec, pow. świebodziński) - powiedziała Januszkiewicz. - Sprawdziliśmy osiem budynków na terenie całego województwa i tylko ten w Myszęcinie spełniał odpowiednie wymagania i jest w stanie przyjąć wszystkich mieszkańców.

Starosta krośnieńska podkreśla jednak, że trwają jeszcze negocjacje w sprawie wynajęcia obiektu i nie zapadły do tej pory żadne wiążące decyzje w tym zakresie, mimo, że ta opcja jest najbardziej prawdopodobna.

Powiat krośnieński chciałby jak najszybciej przenieść mieszkańców i pracowników do Myszęcina, ponieważ obecnie ponosi ogromne koszty.

- Miesięcznie dopłacamy kilkadziesiąt tysięcy złotych więcej do pobytu naszych mieszkańców w placówkach na terenie woj. lubuskiego - poinformowała starosta krośnieńska. - Jest to związane również z kosztami dowozu pracowników. Musimy także zabezpieczyć środki na wynajem obiektu w Myszęcinie. W tym momencie, wobec ostrożnych szacunków do końca roku na działalność bieżącą DPS-u zabraknie nam ok. 2,2 mln zł.

Remont siedziby DPS w Szczawnie nadal się nie rozpoczął. Nie wiadomo nawet, ile miałby on kosztować.

- Kosztorysant z udziałem biegłego z zakresu pożarnictwa nadal opracowuje koncepcję naprawy i zabezpieczenia tego budynku - wyjaśnia A. Januszkiewicz.

Starosta krośnieńska dodaje, że obecne wydatki na DPS w Szczawnie sprawiły, że konieczne jest „zaciągnięcie hamulca ręcznego".

- Nie obrażajcie się na nas, jeżeli nie będziemy mogli dołożyć pieniędzy na jakąś imprezę czy zrealizować zadań bieżących, które były wcześniej zaplanowane - wymieniała. - Dopóki nie poznamy zakresu potrzeb i wsparcia, to nie wiemy, jakie zobowiązania finansowe możemy podejmować. Dlatego prosimy o wyrozumiałość.

Dopytujemy, kiedy szacunkowo mógłby rozpocząć się remont budynku.

- Do końca maja będziemy mieli kompleksowy kosztorys - mówi A. Januszkiewicz. - Na jego podstawie będziemy musieli zabezpieczać środki. Nie wiemy jeszcze, czy będziemy zaciągać kredyt czy szukać innych możliwości dofinansowania. Gdy będziemy mieli zabezpieczone środki, to ogłosimy postępowanie przetargowe i wyłonimy Wykonawcę, który rozpoczniemy prace. Zakładam, że cała ta procedura potrwa jeszcze od kilku do kilkunastu tygodni.

Ogłoszono przetarg na drugi odcinek ścieżki pieszo-rowerowej

Jarosław Miłkowski
Gorzów

W czwartek Gorzowskie Inwestycje Miejskie ogłosiły przetarg na drugi odcinek ścieżki pieszo-rowerowej wzdłuż Kłodawki. Prace mają potrwać szesnaście miesięcy.

Ledwie sześć dni wcześniej prezydent Jacek Wójcicki informował, iż Gorzów dostał 12,291 mln zł na tę inwestycję, a tu już jest postępowanie przetargowe. Tuż przed rozpoczęciem dłuższego majowego weekendu - dokładnie o 14.44 w czwartek 30 kwietnia - Gorzowskie Inwestycje Miejskie ogłosiły przetarg na drugi odcinek ścieżki pieszo-rowerowej wzdłuż Kłodawki.

Pierwszy odcinek - od ul. Składowej do ul. Chodkiewicza - został oddany do użytku w kwietniu 2019. Drugi ma mieć 3450 metrów długości, a jego budowa będzie podzielona na dwa etapy. Pierwszy - od ul. Chodkiewicza do ronda Barlineckiego, drugi - od ronda Barlineckiego do granic miasta.

- Jednym z ciekawszych elementów projektu są przeprawy przez rzekę. W sumie powstaną trzy kładki oraz 61-metrowa estakada, które nie tylko ułatwią przemieszczanie się, ale też urozmaicą trasę - mówi Ewa Iwańska, dyrektor biura zarządu Gorzowskich Inwestycji Miejskich.

- Projektanci pomyśleli także o kajakarzach. Wzdłuż trasy powstaną tzw. przenoski, które umożliwią wygodne opuszczenie kajaka i przeniesienie go przez przeszkody.

Na trasie ścieżki pojawią się także elementy małej architektury, które dopełnią inwestycję jak ławki oraz dwie wiaty. Całość zostanie oświetlona - dodaje E. Iwańska.

Na oferty przetargowe GIM czeka do 15 maja. Wykonawca będzie miał 16 miesięcy na roboty. Jeśli więc rozpoczęły by się one pod koniec wakacji, to ścieżka byłaby gotowa przed końcem 2027.

FOT. JAROSŁAW MIŁKOWSKI

Pierwszy odcinek ścieżki wzdłuż Kłodawki został oddany siedem lat temu

Urzędnik zignorował orzeczenie sądu. Klasyczny ping-pong

Jarosław Miłkowski
Gorzów

Dokończenie ze str. I

Jak wynika z dokumentu, gorzowski USC nie odesłał postanowienia sądu po raz drugi:

„Mimo że ostatecznie organ uznał swój obowiązek, wcześniej prezentował pogląd, który doprowadził do zwrócenia Sądowi omawianego postanowienia. Należy to uznać za działanie niezgodne z przepisami powszechnie obowiązującego prawa, negatywnie wpływające na sytuację prawną oraz prawa i wolności osoby, której sprawa dotyczy" – czytamy w piśmie, jakie zastępca Rzecznika Praw Obywatelskich skierował do prezydenta Gorzowa.

Adam Krzywoń zwrócił się do włodarza o wskazanie, czy i kiedy wprowadzono do aktu urodzenia zmiany wskazane przez krakowski sąd.

– Ponadto, w związku z zaistniałą sytuacją, proszę o podjęcie kroków mających na celu uniemożliwienie wystąpienia podobnych nieprawidłowości w przyszłości poprzez działania naprawcze oraz wydanie odpowiednich wytycznych co do sposobu postępowania podległego USC w tego rodzaju sprawach – napisał do prezydenta Jacka Wójcickiego zastępca RPO.

FOT. PIXABAY

Sprawa jest już wyjaśniana w urzędzie miasta.

– W związku z wystąpieniem Biura Rzecznika Praw Obywatelskich prowadzona jest weryfikacja okoliczności tej sprawy, w tym przebiegu postępowania oraz podstaw prawnych podejmowanych działań. Do czasu jej zakończenia nie jest zasadne formułowanie jednoznacznych ocen ani rozstrzygnięć – informuje rzecznik magistratu Wiesław Ciepiela. – Po zakończeniu prowadzonych czynności możliwe będzie przedstawienie bardziej szczegółowego stanowiska – dodaje.

Do czasu publikacji tekstu nie udało nam się skontaktować z kierownikiem Urzędu Stanu Cywilnego w Gorzowie. Z dorocznych podsumowań pracy urzędu wynika jednak, że w zeszłym roku dokonał on łącznie czterech sprostowań dotyczących zmiany płci.

eprasa.pl 13bbeb7d7d

INTERWENCJA CZY DRZEWA POWINNO SIĘ TAK BARDZO PRZYCINAĆ?

Była aleja lip, została aleja pniaków

Łukasz Koleśnik
lkolesnik@gazetalubuska.pl

Aleja lipowa w Bobrowicach wygląda... groteskowo. Niektórzy mieszkańcy uważają, że drzewa zostały skrzywdzone i nie wszystkie z nich przetrwają. Czy tego typu „przycinanie" korony drzew jest odpowiednie?

Na problem z lipami zwróciła Joanna Liddane.

- Wiosna się budzi. Cieszymy się słońcem, kwitnącymi kwiatami i pąkami na drzewach. Niestety, nie wszystkie drzewa doczekają tej wiosny - napisała na swoim profilu na Facebooku. - Niedawno niemal do zera ogołocono stare lipy, które kiedyś tworzyły aleję przy brukowanej ulicy w Bobrowicach. Dziś z dawnej alei pozostało zaledwie kilkanaście drzew.

Pani Liddane dodaje, że historyczny bruk przykryto asfaltem, a Zarząd Dróg Powiatowych w Krośnie Odrzańskim przeprowadził radykalne cięcia lip.

- Dziesięć lat temu sytuacja wyglądała podobnie. Drzewa wtedy odbiły, jednak kosztowało je to ogromny wysiłek, który odbił się na ich kondycji - opowiada.

- To, co wydarzyło się tutaj, budzi poważne wątpliwości prawne - stwierdza pani Joanna. - Usunięto więcej niż jedną trzecią korony drzew. Sprawa zostanie zgłoszona odpowiednim instytucjom. W kwestii ochrony drzew wciąż pozostajemy daleko w tyle za standardami obowiązującymi w wielu krajach Europy.

Lipy umierają

Odwiedzamy Rafała Machowskiego, który pracuje w Punkcie Aptecznym w Bobrowicach.

- Aleja lipowa znajduje się przy ładnej, brukowanej ulicy ze starymi zabytkowymi kamienicami i została ona oszpecona - podkreśla.

- Niektórzy mieszkańcy atakują mnie, że zwracam uwagę na problem z lipami. Podkreślają, że to z uwagi na bezpieczeństwo lub z uwagi na utrzymanie porządku - zdradza pan Rafał. - Są jednak ludzie, którzy widzą, jak niszczone są te drzewa.

- Przy głównej ulicy zostało już bardzo mało tych lip - dodaje. - One były ogławiane kilkukrotnie. Niektóre z nich tego nie wytrzymują i zwyczajnie umierają. Co jakiś czas kolejna lipa jest wycinana, bo nie jest w stanie się zregenerować. Przy drodze, w chodnikach widać otwory i pniaki - pozostałości po tych drzewach.

Pan Rafał rozumie kwestie związane z bezpieczeństwem.

- Ale są przepisy związane z przycinaniem drzew, a tutaj one nie były w żadnym wypadku przestrzegane!

Aleja pniaków

Wybraliśmy się na wspomnianą aleję lipową. Trzeba przyznać, że nie wygląda ona zachęcająco. Zapewne w pełni rozwinięte drzewa w tym miejscu, w okresie wiosenno-letnim mogą robić wrażenie. A teraz... trudno nazwać ją aleją drzew. To raczej aleja... pniaków.

FOT. ŁUKASZ KOLEŚNIK

Tak wyglądają lipy po przycięciu w Bobrowicach

Wzdłuż drogi znajduje się przynajmniej kilkadziesiąt drzew, a na nie ma na nich jednego listka (poza pojedynczymi wyjątkami lip, które nie zostały przycięte). Korony zostały wycięte praktycznie do zera.

Drzewa cierpią

Sebastian Pilichowski z Zielonej Góry, to miejski druid - specjalista od spraw ekologicznych, prowadzący portal Żywa Edukacja, który oferuje warsztaty, wykłady, lekcje, ekspertyzy czy inwentaryzacje. Zapytaliśmy go o sytuację z aleją lipową w Bobrowicach.

- Ustawa o ochronie przyrody mówi nam, że 30 proc. to jest maksimum, co można zrobić, jeśli chodzi o cięcia pielęgnacyjne - wyjaśnia. - Nawet tego nie powinno się robić w takim zakresie co roku, ponieważ w ciągu kilku lat pozbylibyśmy korony drzewa w całości. Cięcie powyżej 30 proc., to uszkodzenie korony. Jeśli mówimy o 50 proc., to mówimy o zniszczeniu korony.

Dr Pilichowski podkreśla, że takie działania mogą doprowadzić do obumarcia drzewa.

- W koronie drzew są liście odpowiedzialne za fotosyntezę. Głowienie jest bardzo destrukcyjne dla drzewa lub powoduje duży stres. One muszą zbudować nowy aparat asymilacyjny, aby przeżyć - wyjaśnia. - Gdy robiliśmy przegląd zdrowotny lip w 2017 roku, to te badania pokazały, że stan drzew, które były poddawane radykalnym cięciom, jest gorszy.

Czynników, które negatywnie wpływają na drzewa jest więcej.

- Mamy teraz bardzo suche lata. Brak wody w połączeniu z głowieniem drzew jest dla nich jeszcze bardziej destrukcyjny. One po prostu umierają - podkreśla. - Są też inne kwestie, np. zanieczyszczanie gleby przez chociażby pozostałości po odśnieżaniu lub odladzaniu. Stosujemy chemię drogową, ale praktycznie nikt nie zbiera błota pośniegowego. To wszystko trafia do ziemi, przez co np. młode drzewa mają duże problemy, aby się przystosować.

Gałęzie wchodziłyby do domów?

Zapytaliśmy dyrektora Zarządu Dróg Powiatowych (ZDP) w Krośnie Odrzańskim, Przemysława Waszkiewicza o lipy w Bobrowicach.

- Otrzymaliśmy skargi od mieszkańców, którzy wskazywali, że gałęzie lip mocno się rozrastają, oddziałując na elewacje pobliskich budynków - wyjaśnia. - Dosłownie po nich szorowały.

Dyrektor dodaje, że w miejsce wyciętych lip zasadzali już nowe i „formują" je od małego, aby nie rozrastały się w kierunku budynków.

Pytamy jednak o przestrzeganiu przepisów, które mówi o ograniczonym przycinaniu drzew.

- Nie jesteśmy w stanie przyjeżdżać co pół roku i przycinać drzew, korzystając z wysięgników - przyznaje Waszkiewicz. - Jeżeli mielibyśmy trzymać się tych zapisów przy drzewach, które osiągają potężne rozmiary, to gałęzie wchodziłyby ludziom do domów przez okna. Dlatego musimy wykonywać cięć formujących, a nie pielęgnacyjnych, ponieważ te nasadzenia są bardzo blisko nieruchomości.

Ponadto ZDP ma ograniczenia natury technicznej. Większość prac związanych z pielęgnacją drzew wymaga użycia wysięgnika. ZDP może używać go przez około 21 dni... w ciągu roku. Dlatego pracownicy nie mogą wracać kilkukrotnie do tego samego miejsca.

Robactwo atakuje lubuskie lasy. Będzie kontratak z powietrza

Magdalena Marszałek
mmarszalek@gazetalubuska.pl

Drzewom zagrażają niebezpieczne szkodniki, które, mogą w krótkim czasie doprowadzić do poważnych strat w drzewostanach. Specjalne opryski mają wyeliminować żerujące w koronach drzew owady

Największe zagrożenie stanowią gatunki, których liczebność gwałtownie wzrosła. Chrabąszcz w większych skupiskach staje się prawdziwą plagą. Dorosłe osobniki masowo obgryzają liście dębów, buków i brzóz. Jeszcze groźniejsze są jednak larwy innych owadów. Strzygonia choinówka uznawana jest za jednego z najpoważniejszych szkodników sosny. Jej gąsienice potrafią całkowicie ogołocić drzewa z igieł. Podobnie działa brudnica mniszka. Larwy tego motyla żerują głównie na drzewach iglastych i nierzadko doprowadzają całe połacie lasu do zamierania.

Od pułapek po opryski

Leśnicy podkreślają, że owady są integralną częścią ekosystemu i w normalnych warunkach pełnią ważną rolę w przyrodzie. Problem pojawia się wtedy, gdy ich populacja wymyka się spod kontroli.

- Gdy jeden gatunek zaczyna dominować i zagraża trwałości lasu, musimy reagować. Chronimy w ten sposób wspólne dobro, z którego wszyscy korzystamy - wyjaśniają.

Na co dzień walka ze szkodnikami opiera się na mniej inwazyjnych metodach: monitorowaniu ich liczebności, wykładaniu pułapek czy usuwaniu zaatakowanych drzew. Jednak to nie zawsze wystarcza. Gdy owady wciąż zagrażają lasom, wówczas stosowane są zabiegi agrolotnicze z wykorzystaniem specjalistycznych preparatów do zwalczania szkodników.

FOT. PEXELS

Ratunek dla drzew przyjdzie z nieba

- To ostateczny, ale także konieczny sposób walki z nierównym przeciwnikiem. Są to zabiegi ratownicze i stosujemy je tylko wtedy, gdy nie mamy innego wyjścia. Ciecz rozbijana jest przez atomizery na mikrokrople, które osadzają się na igłach, a następnie są zjadane przez larwy, które przez to obumierają - tłumaczą leśnicy.

Gdzie jest najgorzej?

Na południu województwa lubuskiego zagrożone obszary koncentrują się na terenie kilku nadleśnictw: Brzózka - 5600 ha, Lipinki - 800 h, Lubsko - 4000 ha, Sław Śląska - 1400 ha, Świebodzin - 3000 ha i Wolsztyn - 2100 ha.

- Aktualnie trwają kontrole liczebności owadów w zagrożonych drzewostanach i dopiero po ich zakończeniu zapadną precyzyjne decyzje dotyczące ewentualnej lokalizacji, wielkości powierzchni i terminu przeprowadzenia poszczególnych zabiegów agrolotniczych. Po komisyjnej kwalifikacji, które rozpoczną się pod koniec kwietnia, zostaną wyznaczone pola zabiegowe - informuje Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych w Zielonej Górze.

Akcja może potrwać od końca kwietnia do połowy czerwca. Wszystko zależy od pogody i rozwoju owadów. Mieszkańcy okolicznych miejscowości powinni przygotować się na widok i dźwięk nisko latających samolotów Antonow, wyposażonych w specjalistyczne opryskiwacze.

Opryski także na północy

Równolegle działania planuje także Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych w Szczecinie. Na północy województwa lubuskiego opryski obejmą nadleśnictwa: Kłodawa - 200 ha, Sulęcin - 300 ha i Rzepin - 243 ha.

Łącznie to 743 hektary, gdzie w maju zabiegi będą prowadzone z wykorzystaniem samolotu Dromader.

Będą zakazy wstępu do lasu

Leśnicy zapewniają, że wykorzystują nowoczesne technologie i preparaty działające możliwie selektywnie, ograniczając wpływ na inne elementy ekosystemu. Choć stosowane środki owadobójcze są dopuszczone do użycia w leśnictwie i nie stanowią zagrożenia dla ludzi ani zwierząt, w czasie oprysków wprowadzony zostanie czasowy zakaz wstępu do lasu. Odpowiednie obszary zostaną wyraźnie oznaczone. Szczegółowe informacje o terminach i lokalizacji zabiegów będą publikowane na stronach nadleśnictw.

eprasa.pl 13bbeb7d7d

POLSKA *i* ŚWIAT

KRÓTKO

POLITYKA

Będzie polsko-brytyjski traktat

Premier Donald Tusk ogłosił w poniedziałek, 4 maja, że Polska i Wielka Brytania 27 maja podpiszą traktat o współpracy m.in. w zakresie obrony. Poinformował o tym po spotkaniu z szefem brytyjskiego rządu, Keirem Starmerem.

Szefowie rządów Polski i Wielkiej Brytanii spotkali się podczas szczytu Europejskiej Wspólnoty Politycznej w Erywaniu, stolicy Armenii.

– Długo negocjowaliśmy ten traktat, ale w tym czasie (...) jest rzeczą bardzo ważną, żeby szukać realnych partnerów z dużym potencjałem, którzy są gotowi do stałej współpracy militarnej i w szeroko pojętej dziedzinie obronności – mówił premier. – Wielkiej Brytanii zależy też na tym – i Polska jest tutaj wyważonym partnerem – aby mieć rzetelnego adwokata, jeśli chodzi o zbliżenie się Wielkiej Brytanii do Unii Europejskiej – zaznaczył.

Jak dodał, nastroje w Wielkiej Brytanii odwróciły się, wyraźna większość żałuje brexitu i chciałaby możliwie intensywnego zacieśnienia więzi z Unią Europejską.

WROCŁAW

Pierwsza Żabka na lotnisku

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Żabka otworzyła pierwszy sklep swojej sieci na lotnisku: bezobsługową i całodobową Żabkę Nano w Porcie Lotniczym Wrocław. Sklep, zlokalizowany przy wejściu do ogólnodostępnej części terminala i pozwala podróżnym robić zakupy bez kolejek i o każdej porze.

DROGI

Tragiczny bilans majówki

Od 30 kwietnia do 3 maja na polskich drogach doszło do 278 wypadków, w których zginęło 20 osób, a 321 zostało rannych – poinformował kom. Antoni Rzeczkowski z Biura Ruchu Drogowego Komendy Głównej Policji. „Liczba wypadków, osób zabitych i rannych pozostaje na podobnym poziomie jak w analogicznym okresie ubiegłego roku. Odnotowano o jedną ofiarę śmiertelną mniej niż w 2025 roku" – poinformował policjant.

Przekazał, że zatrzymano 1337 kierujących, znajdujących się pod wpływem alkoholu. Najwięcej ofiar śmiertelnych odnotowano wśród kierujących jednośladami – zginęło 10 motocyklistów oraz jeden rowerzysta.

RZYM

Donald Tusk spotka się w czwartek w Watykanie z papieżem Leonem XIV. Tego samego dnia złoży wizytę włoskiej premier Giorgii Meloni. Leon XIV przyjmie na audiencji polskiego premiera w czwartek o godz. 9 rano. Spotkanie odbędzie się w przeddzień pierwszej rocznicy wyboru papieża. O godz. 15.30 premier Meloni przyjmie Tuska w swojej kancelarii Palazzo Chigi – ogłosił włoski rząd.

> *Bez strażaków zarówno z państwowej, jak i ochotniczych straży pożarnych nie ma obrony cywilnej w Polsce*
>
> **Władysław Kosiniak-Kamysz** wicepremier, minister obrony narodowej

Wystartował maturalny maraton. Arkusze w sieci

Barbara Wesoła, AK
Warszawa

W poniedziałek egzaminem pisemnym z języka polskiego na poziomie podstawowym, obowiązkowym dla wszystkich maturzystów, rozpoczęły się matury.

Do egzaminu przystąpiło w całym kraju ponad 340 tysięcy osób. Jak zwykle maturzyści mieli do wyboru dwa tematy: „Wpływ pracy na człowieka i na otaczającą go rzeczywistość" oraz „Kiedy dla człowieka jest ważne, jak postrzegają go inni?".

Egzamin pisemny z polskiego na poziomie podstawowym w tej formule składa się z trzech części. Maturzyści muszą rozwiązać dwa testy: „Test – Język polski w użyciu" (zawiera dwa teksty publicystyczne lub popularnonaukowe i zadania odnoszące się do nich) i „Test historycznoliteracki" (sprawdzający znajomość epok literackich) oraz napisać tekst własny – rozprawkę na jeden z dwóch podanych tematów.

Według maturzystów z XVIII Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Zamoyskiego w Warszawie zadania w pierwszym z testów odnosiły do tekstów o dwóch sposobach zapisu informacji: cyfrowym i tradycyjnym. W drugim teście dotyczyły one m.in. „Lalki" Bolesława Prusa i „Ferdydurke" Witolda Gombrowicza.

FOT. BARTOSZ KSIĘŻAK

Do obowiązkowego egzaminu z j. polskiego na poziomie podstawowym przystąpiło około 344,8 tys. osób

Pisząc tekst własny, maturzyści muszą odwołać się do utworów literackich i do wybranych kontekstów (np. historycznoliterackiego, literackiego, biograficznego, kulturowego, religijnego, mitologicznego, biblijnego, historycznego, filozoficznego, egzystencjalnego, politycznego i społecznego). Jednym z utworów musi być lektura obowiązkowa.

Zdaniem polonisty, egzaminatora maturalnego i wykładowcy UKSW dr. Łukasza Tupacza, tegoroczne tematy wypracowań z języka polskiego były na tyle przyjemne, że nie powinny powodować problemów.

– Pierwszy temat jest przyjemny i szeroki. Motyw pracy należy do bardzo popularnych w literaturze i kulturze, dlatego maturzyści nie powinni mieć większych problemów z napisaniem wypracowania. Trzeba jednak pamiętać, że temat zawiera dwa elementy. Należy pokazać wpływ pracy na człowieka, na przykład na jego psychikę, charakter, pozycję społeczną czy poczucie własnej wartości, a także na otaczającą go rzeczywistość: rodzinę, gospodarkę, społeczeństwo, relacje międzyludzkie czy historię. Niewątpliwie praca kształtuje człowieka i świat wokół niego, ale jej oddziaływanie zależy od wielu czynników. Może budować człowieka oraz rzeczywistość, w której żyje, ale może też go niszczyć i stać się źródłem udręki – ocenia dr Łukasz Tupacz.

Arkusze w internecie

Kilkanaście minut po rozpoczęciu matur w mediach społecznościowych pojawiły się zdjęcia fragmentów arkusza egzaminacyjnego.

– To nieuczciwość egzaminacyjna. Do godziny 9.00, czyli do rozpoczęcia egzaminu, materiał jest tajny i pozostał tajny. Po 9 ktoś wniósł na salę urządzenie komunikujące się z internetem. Jeżeli dyrektor to wychwyci, to na pewno unieważni egzamin tej osobie – powiedział PAP dyrektor Centralnej Komisji Egzaminacyjnej Robert Zakrzewski.

Dodał, że sprawa jest analizowana. – W przypadku uznania, że istnieją uzasadnione podejrzenia złamania prawa, na pewno stosowne zawiadomienie w tej sprawie złożę do prokuratury – zapowiedział Zakrzewski.

Dziś abiturienci zdawać będą matematykę na poziomie podstawowym, a w środę rano odbędą się egzaminy z języków obcych na poziomie podstawowym.
PAP

Polska zbliża się do podpisania unijnej umowy SAFE, która ma otworzyć drogę do miliardów euro

Maciej Badowski
Warszawa

Rząd ma być gotowy do podpisania umowy SAFE, w ramach której Polska otrzyma 43,7 mld euro z unijnego programu 150 mld euro na zakupy sprzętu wojskowego – poinformował premier Tusk.

Premier Donald Tusk powiedział w poniedziałek, że rząd najprawdopodobniej w piątek będzie „gotowy z podpisaniem" umowy SAFE. Unijny program przewiduje 150 mld euro wsparcia przede wszystkim na zakupy sprzętu wojskowego; z tej kwoty Komisja Europejska przyznała Polsce 43,7 mld euro. Szef polskiego rządu poinformował o tym na konferencji prasowej w Erywaniu, gdzie uczestniczy w 8. szczycie Europejskiej Wspólnoty Politycznej.

W sobotę pełnomocniczka rządu ds. SAFE Magdalena Sobkowiak-Czarnecka powiedziała, że w ciągu kilkudziesięciu godzin rząd podpisze tę umowę. – Z naszej strony będą cztery podpisy: wicepremiera i ministra obrony Władysława Kosiniaka-Kamysza, ministra finansów Andrzeja Domańskiego i dwóch przedstawicieli Banku Gospodarstwa Krajowego. Ze strony Komisji Europejskiej będą dwa podpisy: komisarza do spraw obronności Andriusa Kubiliusa i komisarza ds. budżetu Piotra Serafina – dodała.

Zgodnie z unijnym rozporządzeniem do końca maja państwa członkowskie będą mogły samodzielnie zamawiać sprzęt zbrojeniowy w ramach SAFE. Po tym terminie będą musiały do każdego zakupu szukać krajów partnerskich. Dla Polski to kluczowy termin, bo większość planowanych przez rząd zakupów to zamówienia w polskim przemyśle.

Rzecznik Komisji Europejskiej Thomas Regnier poinformował w poniedziałek w Brukseli, że KE otrzymała od polskich władz umowę pożyczki w sprawie SAFE. PAP

eprasa.pl 13bbeb7d7d

Iran ostrzega USA, by nie wpływać do cieśniny Ormuz

Adam Kielar
Teheran

Irańskie siły zbrojne ostrzegły w poniedziałek marynarkę wojenną USA przed wpływaniem do cieśniny Ormuz po zapowiedzi prezydenta USA Donalda Trumpa, że od poniedziałku amerykańska flota będzie pomagać statkom handlowym w tranzycie przez cieśninę.

„Ostrzegamy, że jakiekolwiek siły zbrojne, a zwłaszcza agresywna armia USA, zostaną zaatakowane, jeśli spróbują zbliżyć się i wpłynąć do cieśniny Ormuz" – napisał w oświadczeniu szef zjednoczonego dowództwa sił zbrojnych Iranu, Ali Abdollahi.

Irańska armia podkreśliła, że będzie „ostro reagować" na każde zagrożenie oraz wezwała statki handlowe i tankowce, by nie wykonywały żadnych ruchów w cieśninie bez koordynacji z irańskim wojskiem.

„Mówiliśmy wielokrotnie, że bezpieczeństwo cieśniny Ormuz jest w naszych rękach, a bezpieczny transfer statków ma być koordynowany z (irańskimi) siłami zbrojnymi" – dodano w oświadczeniu.

Trump: Projekt Wolność w cieśninie Ormuz

Prezydent Donald Trump zapowiedział w niedzielę, że siły USA zaczną od poniedziałku pomagać statkom handlowym w bezpiecznym tranzycie przez cieśninę Ormuz w ramach operacji „Projekt Wolność".

Centralne Dowództwo USA (CENTCOM) podało w komunikacie, że operacja ma na celu połączenie działań dyplomatycznych z koordynacją wojskową.

„Wsparcie wojskowe USA dla Projektu Wolność obejmie niszczyciele pocisków kierowanych, ponad 100 samolotów bazowania lądowego i morskiego, wielodomenowe platformy bezzałogowe oraz 15 000 żołnierzy" – czytamy.

FOT. FATIMA SHBAIR/AP/EAST NEWS

Tankowiec i statek do przewozu samochodów zakotwiczone na morzu w Zatoce Omańskiej w pobliżu cieśniny Ormuz, widziane z wybrzeża w pobliżu Khor Fakkan

Prezydent Francji Emmanuel Macron powiedział w poniedziałek w stolicy Armenii Erywaniu, że chciałby skoordynowanego przez USA i Iran otwarcia cieśniny Ormuz. Jego zdaniem jest to jedyne rozwiązanie, które pozwala na trwałe otwarcie cieśniny.

Donald Trump zapowiedział, że siły USA zaczną pomagać statkom handlowym w bezpiecznym tranzycie przez cieśninę Ormuz

– Jeśli Stany Zjednoczone chcą, są gotowe ponownie otworzyć Ormuz, to bardzo dobrze. To jest to, czego żądaliśmy od początku – powiedział Macron po przybyciu do Erywania, gdzie weźmie udział w 8. spotkaniu Europejskiej Wspólnoty Politycznej. Dodał przy tym, że Francja nie będzie uczestniczyć w operacji militarnej i że warunki „nie wydają się jasne".

Podkreślił, że opowiada się za otwarciem cieśniny skoordynowanym przez Iran i USA. – To jedyne rozwiązanie, które pozwala na trwałe otworzenie cieśniny Ormuz, na swobodną żeglugę – ocenił. PAP

Niemcy nie planują na razie znosić kontroli granicznych

oprac. Anna Nagel
Berlin

– Niemcy nie planują na razie znosić kontroli granicznych – oświadczył minister spraw wewnętrznych Alexander Dobrindt.

– Obecnie skupiamy się na utrzymaniu kontroli granicznych – powiedział Dobrindt w publicznej stacji ARD. Jak dodał, na granicach ciągle dochodzi do zawracania migrantów próbujących nielegalnie wjechać do Niemiec.

Szef MSW powiedział, że w dłuższej perspektywie rząd Niemiec zamierza „uczynić system migracyjny w Europie na tyle sprawnym, byśmy mogli ponownie odejść od kontroli granicznych". Zastrzegł przy tym, że „dziś jest jeszcze za wcześnie, by powiedzieć, kiedy ten moment nastąpi".

W maju 2025 r. Dobrindt nakazał zaostrzenie kontroli wprowadzonych przez poprzedni rząd. Od tego czasu policja może zawracać z granicy również osoby ubiegające się o azyl, z wyjątkiem przedstawicieli szczególnie wrażliwych grup, m.in. osób chorych i kobiet w ciąży.

Wobec podróżujących, w tym przekraczających granicę w celu dojazdu do pracy, utrzymane zostaną wyrywkowe kontrole. Może to powodować opóźnienia na przejściach granicznych ze wszystkimi dziewięcioma państwami sąsiadującymi z Niemcami, w tym z Polską. Każda osoba przekraczająca granicę musi mieć przy sobie dokument tożsamości. PAP

FOT. PAWEŁ RELIKOWSKI/ARCHIWUM

Obowiązujące od 16 września 2024 roku kontrole graniczne były już trzykrotnie przedłużane

Zełenski: To lato będzie momentem, kiedy Putin będzie decydował, co robić dalej

oprac. Anna Nagel
Erywań

Wołodymyr Zełenski na 8. szczycie Europejskiej Wspólnoty Politycznej w Erywaniu oświadczył, że prezydenta Władimira Putina należy „popychać" w kierunku dyplomatycznego zakończenia wojny w Ukrainie.

– To lato będzie momentem, kiedy Putin będzie decydował, co robić dalej. Rozszerzać tę wojnę czy przechodzić do działań dyplomatycznych. I my powinniśmy popychać go w kierunku dyplomacji – powiedział.

Zełenski ocenił, że Rosja nie jest dziś tak silna, jaką zdawała się być kiedyś.

– Rosja ogłosiła paradę (wojskową) 9 maja, ale nie będzie na niej sprzętu wojskowego.

FOT. PAP/LESZEK SZYMAŃSKI

Wołodymyr Zełenski na szczycie w Erywaniu

Stanie się tak po raz pierwszy (...), kiedy oni nie mogą sobie pozwolić na obecność sprzętu na paradzie. Podczas tej parady mogą także przelecieć ukraińskie drony. I to pokazuje, że nie są już tak silni, jak wcześniej – podkreślił.

Szef państwa ukraińskiego zwrócił uwagę, że najważniejszymi konfliktami zbrojnymi są obecnie wojna w jego kraju i wojna w Iranie.

– Wyzwania są oczywiste. Po pierwsze widzimy, że wojna w Iranie powinna być rozwiązana. Wpływa to przecież na długookresową stabilność (...). Przede wszystkim nasza współpraca energetyczna i współpraca w dziedzinie bezpieczeństwa powinna być współpracą prawdziwą – oświadczył.

– Po drugie, wojna Rosji przeciwko Ukrainie w Europie, która trwa, jak i wcześniej – dodał.

Zełenski powiedział, że Rosja powinna być nadal naciskana i podziękował UE za nałożenie na Moskwę 20. pakietu sankcji.

– Powinniśmy kontynuować tę presję i nakłaniać Rosję do drogi dyplomatycznej. Pomysł odwołania sankcji jest nie do zaakceptowania – ocenił.

Powtórzył, że dla Ukrainy każda pomoc jest ważna, a w szczególności ta, która dotyczy obrony powietrznej przed rosyjskimi atakami. Zwrócił uwagę na wsparcie, które Kijów otrzymuje w ramach programu Prioritised Ukraine Requirements List (PURL).

– I jeszcze jedno: powinniśmy skupić się na tym, co zrobimy, jeśli Rosja nie zakończy tej wojny. (...) Musimy znaleźć działający format dyplomatyczny. I Europa powinna siedzieć za stołem jakichkolwiek rozmów. Jesteśmy w kontakcie ze Stanami Zjednoczonymi, rozumiemy ich chęci i stanowisko, ale dobrze byłoby wypracować jeden, wspólny głos dla europejskiej rozmowy z Rosjanami – oświadczył Zełenski. PAP

Stolica Holandii bez reklam mięsa i paliw kopalnych

oprac. Anna Nagel
Amsterdam

Amsterdam, jako pierwsza stolica na świecie, zakazał publicznych reklam mięsa i produktów związanych z paliwami kopalnymi.

Od 1 maja z billboardów, przystanków komunikacji miejskiej i stacji metra zniknęły reklamy burgerów, samochodów na benzynę i linii lotniczych – podała w poniedziałek BBC.

Nowe przepisy mają na celu dostosowanie wyglądu ulic do polityki środowiskowej stołecznych władz.

Stolica Holandii chce osiągnąć do 2050 roku neutralność pod względem emisji dwutlenku węgla i zmniejszyć o połowę konsumpcję mięsa.

– Kryzys klimatyczny to bardzo pilny problem. Jeśli chce się przodować w polityce klimatycznej, nie można wynajmować miejsc reklamowych na coś wręcz przeciwnego – powiedziała przedstawicielka partii Zielona Lewica Anneke Veenhof.

Holenderskie Stowarzyszenie Branży Mięsnej skrytykowało decyzję władz miasta jako „niepożądany sposób wpływania na zachowania konsumentów" i podkreśliło, że mięso „dostarcza kluczowych składników odżywczych i powinno pozostać widoczne i dostępne dla konsumentów".

Holenderskie Stowarzyszenie Agentów Turystycznych oceniło zaś, że zakaz reklam publicznych ich usług stanowi nieproporcjonalne ograniczenie wolności handlowej.

Wcześniej zakaz publicznych reklam produktów mięsnych wprowadziły Haarlem, Utrecht i Nijmegen. PAP

eprasa.pl 13bbeb7d7d

Gazeta Lubuska
Wtorek, 5.05.2026

ŚLAD WSKAZAŁ JASNOWIDZ

Pięć miesięcy od zamordowania 11-letniej Danusi na miejscu zbrodni znaleziono telefon dziewczynki. Tam, gdzie wcześniej szukała policja

Alina Gierak

Bliscy ofiar zbrodni, ludzi zaginionych, osoby znajdujące się w sytuacjach krytycznych lub szukające odpowiedzi na pytania dotyczące przyszłości, w desperacji, poczuciu, że nie wszystko zostało wyjaśnione, zwracają się o pomoc do jasnowidza. Tak zrobili rodzice 11-letniej Danusi, którą zamordowano pięć miesięcy temu w Jeleniej Górze. Poprosili jasnowidza Krzysztofa Jackowskiego o pomoc w namierzeniu telefonu dziewczynki. I znaleźli go. W miejscu, który wskazał Jackowski.

Jasnowidz: Odnalazłem telefon ofiary – Danusi z Jeleniej Góry

Krzysztof Jackowski, najbardziej rozpoznawalny polski jasnowidz, w swoich mediach społecznościowych zamieścił film, w którym opowiada o odnalezieniu telefonu 11-letniej ofiary, Danusi z Jeleniej Góry. Cytuje także list, który dostał od mamy dziewczynki.

„Rodzina Danusi zwróciła się do mnie, bo nie można było odnaleźć telefonu 11-latki. Policja wcześniej przeszukała dokładnie cały teren" - relacjonuje jasnowidz.

Jackowski opisuje, że poczuł, iż sprawczyni miała ten telefon w ręku.

„Potem długo nie miała do niego dostępu, bo odrzuciła go przed siebie, do wody. Stało się to między 20. a 40. metrem od miejsca zdarzenia. Telefon jest w wodzie" - przekazał rodzinie jasnowidz.

„Mamusiu. Jesteś niezłomna. I za to cię podziwiam"

Jackowski opowiada, że wkrótce potem otrzymał od mamy dziewczynki list z podziękowaniami. Kobieta opisuje, jak wypożyczyli z mężem wykrywacz metali i szukali telefonu córki nad strumykiem oraz w wodzie.

- Mąż odnalazł telefon w warstwie mułu. 20 metrów od miejsca zabójstwa i 40 metrów od kładki nad strumykiem, przy której Danusia skręcała do domu - opisywała mama 11-latki.

Dodała jeszcze wzruszające wspomnienie. Dzień przed tragedią Danusia powiedziała jej: „jesteś niezłomna. I za to cię podziwiam".

Policja: szukaliśmy telefonu przez kilka dni

Odnaleziony w mule przy strumyku, przy miejscu śmierci dziewczynki, telefon komórkowy jej rodzice przekazali policji.

Edyta Bagrowska z jeleniogórskiej policji potwierdza, że w niedzielę (19 kwietnia) mama Danusi przyniosła na komendę telefon córki. Nic nie mówiła o okolicznościach jego odnalezienia.

- Tuż po tragedii przeczesaliśmy dokładnie cały teren. Policjanci powrócili tam jeszcze kilka razy. Szukali telefonu Danusi w wodzie oraz koło strumyka. To były bardzo dokładne poszukiwania - podkreśla Edyta Bagrowska.

- Telefon został zabezpieczony i przekazany do Sądu Rodzinnego celem powołania biegłego. Specjalista określi, czy uda się odzyskać dane zawarte w urządzeniu - dodaje policjantka.

Jasnowidz ostatnią deską ratunku

Mundurowi, gdy nic nie znaleźli, ostatecznie odpuścili sprawę zaginionego telefonu. Rodzice Danusi nie dali za wygraną. Kontynuowali poszukiwania i sięgali po różne metody. Zwrócili się, jak wiele innych osób dotkniętych tragedią, do jasnowidza.

Krzysztof Jackowski jest najsłynniejszym polskim jasnowidzem. Zawsze podkreśla, że największą satysfakcją są dla niego podziękowania za pomoc. Na swojej stronie internetowej publikuje ich wiele jako „dowody jasnowidzenia". Najczęściej proszony jest o pomoc w odnalezieniu osób zaginionych. Ludzie, którzy zgłaszają się do jasnowidza z Człuchowa, czują, że są już pod ścianą. Jasnowidz jest dla nich, po policji i prywatnych detektywach, ostatnią deską ratunku.

- Policja nie zwraca się do jasnowidzów po pomoc. Ale rodziny ofiar, bliskich osób zaginionych, często to czynią - przyznaje Edyta Bagrowska.

FOT. ALINA GIERAK

Krzysztof Jackowski wskazał, że telefon znajduje się 20-40 metrów od miejsca tragedii. Ojciec Danusi, idąc za tymi wskazówkami, odnalazł telefon w mule przy strumyku

FOT. ALINA GIERAK

Marsz Ciszy upamiętniał Danusię

Profesor sceptyczny

Prof. Tadeusz Tomaszewski, kierownik Katedry Kryminalistyki Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego, w wywiadzie dla „Polityki" sceptycznie odnosi się do korzystania z usług jasnowidza. „(...) jasnowidztwo nie jest dyscypliną naukową, nie można przyjmować opartych na nim opinii (...). Nie ma możliwości rozwiązania wszystkich spraw kryminalnych. A ponieważ chce się uzyskiwać jakieś informacje, to korzysta się z „ostatniej deski ratunku" (...). Głównym inspiratorem wprowadzania jasnowidzów do spraw dotyczących zaginięć czy podejrzenia zabójstwa, gdy nie można znaleźć zwłok, są osoby bliskie, rodzina" - czytamy w rozmowie profesora Tomaszewskiego z Violettą Krasnowską w „Polityce".

Tragedia w Jeleniej Górze

11-letnia Danusia, uczennica Szkoły Podstawowej nr 10 w Jeleniej Górze, została zamordowana 15 grudnia 2025 roku. Ciało dziewczynki odnaleziono nad potokiem w pobliżu domów jednorodzinnych i szkoły, przy ścieżce, którą dzieci wracały do domów.

Danusię zamordowała 12-latka, uczennica tej samej szkoły.

Ewa Węglarowicz-Makowska, rzeczniczka Prokuratury Okręgowej w Jeleniej Górze, zawiadamiając pięć miesięcy temu o tej wstrząsającej tragedii, podała, że na ciele 11-latki były rany spowodowane ostrym narzędziem. Śledczy zabezpieczyli na miejscu zbrodni nóż - „finkę", którym zadano ciosy.

17 grudnia 2025 roku sędzia Agnieszka Makowska, wiceprezes Sądu Rejonowego w Jeleniej Górze poinformowała, że sprawa zabójstwa Danusi została utajniona. Wiadomo jedynie, że odbyło się posiedzenie sądu z udziałem 12-letniej sprawczyni.

- Sąd zastosował wobec nieletniej środek tymczasowy - informowała sędzia. Nie wyjaśniła, o jaki środek tymczasowy chodzi.

Marsz Ciszy, debata o bezpieczeństwie dzieci, spotkania z rodzicami

Jeleniogórzanie nie zapomnieli o tej tragedii. Starają się, by słowa mamy dziewczynki „Ta śmierć nie może być po nic", inspirowały do działania na rzecz bezpieczeństwa dzieci i młodzieży. Rodzice, pedagodzy, psychiatrzy zawiązali w tym celu grupę Kolektyw Dobro Dzieci.

- Chcemy, aby każdy głos dzieci i nastolatków został usłyszany, a ich bezpieczeństwo stało się priorytetem dla dorosłych i wszystkich instytucji publicznych - mówili członkowie Kolektywu o swojej inicjatywie.

W styczniu zorganizowali w Jeleniej Górze Marsz Ciszy upamiętniający Danusię. Wśród haseł, które wyrażały cele i powody zorganizowania marszu, na pierwszy plan wysuwało się jedno „Ratunku". To było ostatnie słowo Danusi. Portret dziewczynki w mundurku harcerskim nieśli członkowie i przyjaciele jej rodziny. Oni także szli na początku marszu, wspierając się wzajemnie i dodając otuchy. Wzięły w nim udział setki osób. Nie tylko z Jeleniej Góry. Wiele z nich przyszło z dziećmi. Wszyscy podkreślali, że przyjechali specjalnie, by pokazać, że łączą się w bólu z rodzicami dziewczynki i by nie musieli się bać o swoje dzieci.

Kolejnym działaniem Kolektywu i samorządu jeleniogórskiego była debata o bezpieczeństwie dzieci i młodzieży. Spotkanie z ekspertami uzmysłowiło zgromadzonym, że nie mają bladego pojęcia o słownictwie, zainteresowaniach młodego pokolenia, kim są ich idole i co robią w sieci.

Ta tematyka jest kontynuowana na spotkaniach, warsztatach i wykładach organizowanych przez Kolektyw. Najbliższy zaplanowano na 11 maja o godz. 18.00 w Teatrze im. Cypriana Kamila Norwida w Jeleniej Górze. Łukasz Gierek, prezes Fundacji Hejt OFF, wykładowca akademicki, trener edukacyjny, na spotkaniu „TikTokowi patoinfluencerzy czy patointeligencja?" opowie, kim są idole młodzieży i nastolatków. Spotkanie to pomoże zrozumieć zarówno pozytywne aspekty, jak i zagrożenia czyhające na dzieci w sieci, takie jak cyberprzemoc czy presja związana z rywalizacją.

eprasa.pl 13bbeb7d7d

strefa BIZNESU
strefabiznesu.pl

DOLAR AMERYKAŃSKI 1 USD	EURO 1 EUR	FRANK SZWAJCARSKI 1 CHF	FUNT SZTERLING 1 GBP	JEN 100 JPY
3,63	4,25	4,63	4,92	2,31

DANE WG NBP Z DNIA 4.05.2026, G. 12:00

ENERGETYKA EUROPA RYZYKUJE GOSPODARCZY KRACH

Elity oszalały, a rachunki płacą inni

Paweł Zielewski
pawel.zielewski@polskapress.pl

Wysokie ceny energii w Europie nie są już ubocznym skutkiem transformacji klimatycznej. Stały się jej centralnym kosztem politycznym i gospodarczym. Dziś nie chodzi o to, czy Europa chce być zielona. Chodzi o to, czy chce być w ogóle konkurencyjna. Coraz więcej przedsiębiorców udziela odpowiedzi na to pytanie po prostu... przenosząc produkcję poza kontynent. Krzysztof Domarecki, założyciel i główny udziałowiec grupy Selena, mówi o tym wprost i nie bawi się w eufemizmy.

FOT. GETTYIMAGES.COM

Dziś nie chodzi o to, czy Europa chce być zielona. Chodzi o to, czy chce być w ogóle konkurencyjna.

To właśnie elity decyzyjne - polityczne i regulacyjne - stoją dziś przed najbardziej niewygodnym rachunkiem. Bo o ile ambitne strategie energetyczno klimatyczne można zapisać w dokumentach, o tyle faktury za prąd przychodzą co miesiąc. I to one decydują o lokalizacji inwestycji, efektywności biznesu, ostatecznie - o losach i dobrostanie obywateli.

Jak energia została służebnicą polityki

- Energia jest służebna w stosunku do siły i konkurencyjności gospodarki. I to jest dogmat, to jest priorytet - mówi Krzysztof Domarecki, twórca i główny akcjonariusz Seleny. - Ten dogmat nie budzi kontrowersji w Brazylii, Kazachstanie, Chinach czy Stanach Zjednoczonych. W Europie - owszem.

Elity europejskie przez lata traktowały energię jako narzędzie realizacji celów pozagospodarczych, zakładając, że rynek jakoś się do tego dostosuje. Problem polega na tym, że globalna konkurencja nie czeka, aż Europa przetestuje własne idee. Konkurencja po prostu liczy koszty wdzięczna, że może uczyć się na błędach Starego Kontynentu.

- W Brazylii, uwzględniając koszt energii, przesyłu i podatków, płacimy około 130 zł za megawatogodzinę. W Kazachstanie mniej niż 200 złotych. W Chinach 200-280, w zależności od strefy. To są warunki, które pozwalają planować produkcję, inwestycje i ekspansję - wylicza twórca Seleny.

Europejski rachunek wygląda inaczej.

- W Polsce płacimy około 750 zł za megawatogodzinę". Ta liczba nie jest publicystycznym skrótem myślowym. To konkretna bariera wejścia dla przemysłu energochłonnego i realny bodziec do relokacji biznesu - dodaje.

Elity mówią o klimacie, przedsiębiorcy liczą straty

Jednym z największych mitów powtarzanych przez decydentów jest przekonanie, że wysoka cena energii to „przejściowy koszt nieuniknionej transformacji". Tyle że - jak zauważa Domarecki - nawet kraje o znacznie wyższym udziale OZE nie doświadczają przełomu cenowego.

- W Hiszpanii, gdzie udział OZE jest dużo większy niż w Polsce, płacimy tylko 20-30 zł mniej - podkreśla.

Oznacza to, że struktura miksu energetycznego nie tłumaczy skali problemu. Tłumaczy ją architektura polityczna i regulacyjna.

Elity długo funkcjonowały w komfortowym przekonaniu, że gospodarka „uniesie wszystko".

- Europa pozwoliła sobie na eksperymenty w okresie, gdy była wystarczająco bogata i myślała, że pokój będzie wieczny. Ten eksperyment polegał na jednoczesnym podnoszeniu kosztów produkcji i utrzymywaniu narracji o globalnej konkurencyjności - wylicza Krzysztof Domarecki.

Symbolem tej sprzeczności jest - jego zdaniem - system ETS. Teoretycznie miał być rynkowym instrumentem optymalizacji kosztów emisji. W praktyce stał się dodatkowym podatkiem nałożonym na europejski przemysł, którego nie płacą globalni konkurenci. Domarecki nie krytykuje celu redukcji emisji. Przeciwnie.

- Redukcja emisji jest absolutnie konieczna, ale musimy rozgraniczyć cel od pakietu narzędzi. Ten pakiet nie przeszedł próby rzeczywistości. Okazał się zabójczy dla gospodarki - uważa Domarecki.

Co gorsza, polityczna odpowiedzialność za ten stan rzeczy jest rozmyta. Decyzje zapadają w Brukseli, ich koszty rozkładają się na miliony firm i konsumentów. Elity mogą mówić o „długim horyzoncie", ale przedsiębiorcy działają w cyklu rocznym i inwestycyjnym.

Europejska debata energetyczna pomija jeszcze jeden kluczowy element: koszty stabilności systemu.

- Kiedy mamy wyłącznie stabilne źródła energii, inwestycje w sieci są znacznie niższe - przypomina Krzysztof Domarecki. - Źródła niestabilne wymagają rozbudowy infrastruktury, rezerw mocy i kosztownych zabezpieczeń.

Te wydatki, podkreśla mocno, nie obciążają decydentów. Obciążają rachunki firm.

- Europa powiedziała: klimat jest ważniejszy niż koszty energii. To zdanie dobrze oddaje mentalność elit: cel moralny został uznany za ważniejszy niż rachunek ekonomiczny. Tyle że ten kolejny już rachunek wraca w postaci deindustrializacji - mówi twórca Seleny.

Biznes już zagłosował. Portfelem

Ryzyko ucieczki biznesu z Europy nie jest czysto teoretyczne.

- Przedsiębiorcy z Europy Zachodniej robią to od 30 lat - przypomina Domarecki, mając na myśli mało popularne tezy o przenoszeniu produkcji poza UE.

Selena nie jest wyjątkiem.

- Coraz więcej produkujemy poza Europą, coraz mniej w Polsce. W Kazachstanie pierwszy zakład pracuje na pełnych mocach, budowany jest drugi. Firma szuka przejęć w Brazylii. To nie jest strategia „optymalizacji podatkowej", lecz reakcja na koszty energii i regulacji - mówi główny akcjonariusz Seleny. - Dzisiaj taniej opłaca nam się produkować w Azji Centralnej niż eksportować z Polski.

Dodaje jednak od razu, że choć firma utrzyma działalność w Polsce („bo tu się urodziliśmy i tu płacimy podatki"), to dawny model ekspansji oparty na europejskiej bazie produkcyjnej „nie jest już do utrzymania".

Decydenci pod presją faktów

Najbardziej niewygodna konkluzja dotyczy sprawczości.

- Kluczowe decyzje zapadają w Berlinie i w Brukseli - mówi, wskazując na ograniczoną suwerenność państw takich jak Polska w polityce energetycznej. Odpowiedzialność elit europejskich jest więc nie tylko moralna, ale i systemowa.

Wybór jest niby oczywisty: albo należy skorygować kurs i uznać energię za fundament konkurencyjności, albo pogodzić się z rolą kontynentu konsumenta, importującego produkty wytwarzane tam, gdzie energia jest tania.

- Tak czy inaczej nie liczę na dobre wiadomości - podsumowuje Domarecki.

Elity mogą jeszcze wybierać narrację. Biznes już wybrał.

©℗

KRZYSZTOF DOMARECKI

FOT. SELENA.COM

Przedsiębiorca, główny akcjonariusz Grupy Selena. Jest absolwentem Wydziału Prawa Uniwersytetu Wrocławskiego, studiował też filozofię. W latach 1983 – 1991 pracował w Zakładzie Prawa Państwowego Uniwersytetu Wrocławskiego, gdzie zajmował się sądownictwem i ustrojem prezydenckim.

eprasa.pl 13bbeb7d7d

Gazeta Lubuska
Wtorek, 5.05.2026

TECHNOLOGIA BOT PRACUJE ZA DWIE OSOBY

Za moment przejmie kolejne zadania

Agnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska@polskapress.pl

Postanowiliśmy wdrożyć nową technologię i tak powstał Alexus Interneticus, który jest botem – asystentem AI. Alex już jest odpowiednikiem dwóch etatów, a zakres ten się zwiększa – mówi Łukasz Iwanek, właściciel agencji Internetica, która działa w branży marketingu internetowego.

Strefa Biznesu: Ile wynosi koszt wdrożenia AI w firmach?
Łukasz Iwanek, właściciel agencji Internetica: Konkretne kwoty zależą oczywiście od skali firmy i wielkości wdrożenia. Można realnie wdrożyć AI za kilka tysięcy złotych, wdrażając jedną prostą automatyzację, ale można również przebudować całą firmę za kilkaset milionów. Ważne, żeby nie bać się tych małych, tanich wdrożeń, bo nawet one dużo dają w wymiarze oszczędności roboczogodzin, a dodatkowo to od nich zaczyna się nauka tzw. „kultury AI" w firmach. Można powiedzieć, że z tymi wdrożeniami jest trochę jak z krzywą uczenia się. Gdy zaczynamy się czegoś uczyć, to przyrost wiedzy i efektów jej stosowania jest skokowy, a im więcej wiemy, tym bardziej te przyrosty są mniejsze wraz z uczeniem się kolejnych rzeczy. Tak samo jest z wdrożeniami AI. Bardzo często to te pierwsze wdrożenia dają naprawdę dużo. To też ułatwia dalsze automatyzacje. Nie skaczemy od razu na głęboką wodę.

FOT. MAT. FIRMY

W związku z wdrożeniem AI nie zwalniamy pracowników, ale nie musimy też na ten moment zatrudniać juniorów – mówi Łukasz Iwanek, właściciel agencji Internetica

Niedawno poinformował pan, że asystent AI przejął część zadań pracowników w pana firmie, jak wobec tego zmieniły się obowiązki tych pracowników?
Postanowiliśmy wdrożyć nową technologię i tak powstał Alexus Interneticus, który jest botem – asystentem AI. Wykonuje on najmniej atrakcyjne, najbardziej powtarzalne zadania, odciążając z nich zespół. Tego typu drenujące, często wręcz nudne zadania występują w każdym z obszarów, którymi się zajmujemy, od sprzedaży, przez obsługę klienta, kampanie SEO, PPC, prowadzenie kont na platformach marketplace czy działania w Social Mediach. Okazało się, że Alex już jest odpowiednikiem dwóch etatów, a zakres ten się zwiększa. Pracownicy nie wyobrażają sobie już pracy bez niego. Za moment bot przejmie kolejne zadania związane z prowadzeniem kampanii Google Ads. Co warte podkreślenia – wszelkie kampanie, czy to SEO, czy Ads, prowadzą u nas ludzie. Jednak AlexAi odciąża ich z najbardziej przyziemnych obowiązków.

Czy dzięki nowej technologii pracownicy zaczęli zajmować się trudniejszymi czy bardziej ambitnymi zadaniami?
Pracownicy zajęli się tym, co bardziej lubią robić. Zamiast przeglądać listę 10 tysięcy fraz kluczowych, zastanawiając się, które z nich wykluczyć z kampanii, pracownik może w tym czasie pomyśleć nad strategią, albo spotkać się z klientem i dokonać dodatkowych ustaleń. Tak więc zajmują się rzeczami po prostu bardziej ludzkimi i ciekawszymi dla nich samych, kreatywnymi. Wartość dla naszych klientów również wzrosła – klientowi zdecydowanie bardziej opłaca się, gdy specjalista w ramach danej opłaty optymalizuje konto na poziomie strategicznym, niż jeżeli przegląda wspomniane już 10 tysięcy słów kluczowych zastanawiając się, które z nich należy wykluczyć. To też jest oczywiście istotne, ale sukces polega na tym, że to nadal jest robione, ale przez AI. A nasz specjalista w tym samym czasie może wykonywać inne zadania.

Czy planuje pan korzystanie z rozwiązań AI na szerszą skalę?
Tak, są takie plany, ale dopiero się one krystalizują, bo obecnie jesteśmy na etapie obserwacji i korekty dotychczasowych wdrożeń. Oznaczać to po prostu będzie bardziej optymalne działanie firmy, dostarczanie większej wartości klientom i bardziej satysfakcjonującą pracę dla naszych pracowników. Zdaję sobie jednak sprawę, że może to też oznaczać przejściowe problemy, bo wdrażanie AI to nie jest jedynie czysta przyjemność. Owszem, z przyjemnością patrzy się na efekty, ale samo wdrożenie to najczęściej krew, pot i łzy.

Czy w dłuższej perspektywie szersze korzystanie z AI oznacza zwolnienia czy może znaczące przekształcenia w działalności firmy?
W związku z wdrożeniem AI nie zwalniamy pracowników, ale nie musimy też na ten moment zatrudniać juniorów.

Jakich pracowników, w kontekście AI, szuka teraz pana firma?
Nie szukamy pracowników w związku z AI. Wdrożenia robimy istniejącymi siłami i obecnie nie ma potrzeby ich rozwijać. Naszego bota stworzyliśmy sami, a w zasadzie zrobiło to dwóch naszych pracowników.

Jak AI zmieni branżę marketingową, e-commerce i medialną?
Zmiany będą duże, ale ich celem zawsze będzie wartość dla klienta końcowego. Myślę więc, że każdy kto na tej wartości się skupia, nie ma się czego obawiać. Na pewno AI już teraz przejmuje wiele obowiązków, automatyzacje ułatwiające zakupy są przyszłością branży e-commerce. Wszystko po to, aby klient był ostatecznie zadowolony i dostał to, czego oczekuje w krótkim czasie. Oczywiście zagrożenia także istnieją, zwłaszcza jeśli chodzi o media i social media. Będziemy musieli nauczyć się odróżniać, co jest realne, a co jest tworem AI, najczęściej fake newsem. Dla branży medialnej, ta szybkość informacji i ich weryfikacja może powodować trudności.

Czy za kilka lat e-commerce, marketing i media internetowe będą w ogóle potrzebować pracowników? A może firma będzie mogła być prowadzona i zarządzana przez automat?
Jak najbardziej te branże będą potrzebować pracowników, aczkolwiek ci sami pracownicy będą dużo efektywniejsi. To samo obserwowaliśmy przecież w trakcie rewolucji przemysłowej. Istnieje taki dobrze opisany „paradoks Jevonsa", z którego wynika, że paradoksalnie masowe wdrożenie AI może doprowadzić do wzrostu zapotrzebowania na pracę. Zobaczymy, czy tak się stanie. Rynek pracy się zmieni, ale nie oznacza to, że wszyscy stracą pracę przez AI.©℗

O FIRMIE

Internetica to polska agencja marketingu internetowego z siedzibą w Warszawie, działająca na rynku od 2007 roku. Firma specjalizuje się w usługach SEO (pozycjonowanie stron i sklepów) oraz SEM (kampanie Google Ads, Social Ads, remarketing). Łukasz Iwanek to były wieloletni członek i prezes Grupy Roboczej SEM działającej w strukturach Interactive Advertising Bureau Polska. Wykładał w Collegium Civitas w obszarach Search Engine Marketing oraz Web Analyticx & UX.

Columbus Energy na zakręcie. Prezes składa obietnicę z ręką na sercu

Paweł Zielewski
pawel.zielewski@polskapress.pl

Sektor odnawialnych źródeł energii w Polsce przechodzi obecnie przez jeden z najtrudniejszych okresów w swojej historii. Na pierwszej linii frontu walki o reputację i płynność finansową stanęła spółka Columbus Energy – gigant, który przez lata był synonimem sukcesu polskiej transformacji. Dariusz Kowalczyk-Tomerski, wiceprezes Columbus Energy, w szczerym wywiadzie wyjaśnia, dlaczego największa polska firma w branży stała się „twarzą" problemów, których sama nie stworzyła.

Columbus Energy to historia sukcesu, która zaczęła się 11 lat temu w Krakowie. Założona przez Dawida Zielińskiego spółka wyrosła na lidera rynku, obsługując do dziś ponad 100 tysięcy klientów. Co istotne, wiceprezes podkreśla, że firma zbudowała swoją potęgę bez korzystania z dotacji dla samej siebie – wszystkie pozyskane fundusze płynęły bezpośrednio do klientów, co czyni spółkę unikalnym podmiotem na tle konkurencji.

Dziś Columbus to nie tylko panele fotowoltaiczne, ale kompleksowy ekosystem zielonej energii: od pomp ciepła, przez magazyny energii, aż po innowacyjne usługi obrotu energią, takie jak „rachunek za 0 zł", testowany i rozwijany od lat. Jednak to właśnie ta skala i transparentność spółki giełdowej sprawiły, że w obliczu kryzysu programu „Czyste Powietrze" to na Columbusie skupiła się uwaga opinii publicznej.

Program „Czyste Powietrze" jest w swojej naturze projektem skomplikowanym. Wymaga koordynacji wielu ekip: od monterów okien po instalatorów pomp ciepła. Columbus zdecydował się na wejście w ten segment dopiero w styczniu 2024 roku, mając już dopracowane procesy i narzędzia informatyczne.

Jak zaznacza Kowalczyk-Tomerski, firma od początku alarmowała instytucje państwowe o lukach w systemie, które pozwalały na nadużycia, takie jak nielegalne kredytowanie VAT-u za klienta czy automatyczne wypłaty zaliczek bez odpowiedniej kontroli. Paradoksalnie, to właśnie Columbus, który postulował wprowadzenie uszczelnień (m.in. poświadczeń notarialnych), stał się obiektem ataków, gdy system zaczął niewydolnie reagować na zmiany.

Walka o płynność i „rachunki grozy"

Jednym z najpoważniejszych zarzutów stawianych firmom instalacyjnym jest montowanie urządzeń, które generują tzw. „rachunki grozy". Wiceprezes stanowczo odpiera te zarzuty w stosunku do swojej spółki. Columbus stosuje rygorystyczne audyty – jeśli montaż pompy ciepła w danym budynku groziłby irracjonalnymi kosztami dla klienta, firma odmawia realizacji usługi.

Obecnie największym wyzwaniem nie jest jednak technologia, a zatory płatnicze. Columbus, jako firma o dużej „wyporności", radzi sobie z nimi systemowo, ale skala problemu jest ogromna. Spółka zdecydowała się na bezprecedensowy krok: spłaciła pobrane zaliczki z własnych środków, aby odblokować wypłaty za już wykonane i odebrane prace.

„Jesteśmy dokładnie tak samo pokrzywdzeni jak małe i średnie firmy, które nie otrzymały swoich pieniędzy" – mówi Kowalczyk-Tomerski. Różnica polega na tym, że Columbus, będąc spółką giełdową, podlega stałemu nadzorowi KNF, UOKiK oraz audytorów, co wymusza pełną transparentność działań.

Transformacja to bezpieczeństwo, a nie tylko polityka

Wiceprezes Columbus Energy zwraca uwagę na szerszy aspekt działalności firmy – bezpieczeństwo energetyczne kraju. Instalacje typu „offgrid" (fotowoltaika plus magazyn energii) są kluczowe w dobie niestabilności sieci i ryzyka blackoutów.

Firma nie chce wycofywać się z segmentu klienta indywidualnego, choć przyznaje, że jeśli paraliż decyzyjny i płatniczy w programach rządowych będzie trwał, model biznesowy będzie musiał zostać zweryfikowany. Na ten moment priorytetem pozostaje jednak „dowiezienie" obietnic złożonych tysiącom beneficjentów.

Obietnica wiceprezesa z ręką na sercu

Wywiad kończy się mocną deklaracją. Dariusz Kowalczyk-Tomerski, pytany o los klientów, składa przyrzeczenie: „Robimy wszystko, żeby każdy nasz klient, każdy beneficjent dokładnie został do końca wymontowany, zaopiekowany i później czuł, że zrobiła to najlepsza polska firma na rynku".

Dla Columbusa wyjście z obecnego kryzysu wizerunkowego to nie tylko kwestia finansów, ale przede wszystkim potwierdzenie wiarygodności, którą firma budowała przez ponad dekadę. W świecie, gdzie transformacja energetyczna staje się koniecznością, takie podmioty jak Columbus mogą być albo ofiarą systemowych błędów, albo fundamentem nowej, zielonej gospodarki. Wszystko zależy od jakości dialogu między biznesem a administracją publiczną.©℗

eprasa.pl 13bbeb7d7d

RYNEK POTRZEBNE SĄ ROZWIĄZANIA CHRONIĄCE RYNEK I MIEJSCA PRACY

Azja napiera na Amicę i inne firmy AGD

oprac. Agnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska@polskapress.pl

Mimo wyraźnej dekoniunktury na rynku AGD spółka Amica potrafi zwiększać udziały rynkowe i utrzymywać stabilne wyniki. Kluczem są jakość produktów, relacje z partnerami oraz zmiana podejścia do inwestycji, uważa prezes Robert Stobiński. Dodał, że podwyższenie ceł na produkty AGD z Azji może nie poprawić sytuacji w Europie.

FOT. GETTYIMAGES.COM

Spółka Amica potrafi zwiększać udziały rynkowe i utrzymywać stabilne wyniki

- Jeżeli popatrzymy na wartość sprzedaży całej grupy, to rok do roku mamy niewielki spadek. Natomiast w Polsce mamy wzrosty i odbudowujemy nasze udziały - powiedział Strefie Biznesu Robert Stobiński prezes spółki Amica podczas Europejskiego Kongresu Gospodarczego w Katowicach.

Jak dodał, podobne pozytywne trendy spółka notuje także na wybranych rynkach zagranicznych.

Spółka była przygotowana na dynamiczne zmiany

Prezes Amiki wskazuje, że sukces firmy opiera się na kilku filarach.

- Przede wszystkim to efekt dobrych relacji z partnerami handlowymi i dobrej komunikacji z klientami, ale też jakości naszych wyrobów - podkreślił Stibiński. Jako przykład podał program testowania sprzętu grzejnego. - Klient może go zwrócić po 30 dniach, jeśli nie spełni oczekiwań. To pokazuje, że nie boimy się o jakość - zaznaczył.

Spółka utrzymuje wysoki poziom inwestycji, choć zmieniła ich strukturę

- Wydajemy około 40 mln zł rocznie. Do 2019 roku inwestowaliśmy głównie w moce produkcyjne, dziś koncentrujemy się na nowych produktach i transformacji cyfrowej - wyjaśnił Stobiński.

Nowe linie produktowe mają pojawić się na rynku jeszcze w tym roku i na początku kolejnego. Jak zaznaczył, zmieniło się także podejście do technologii.

- Automatyzację produkcji mamy już w dużej mierze za sobą. Teraz transformacja cyfrowa oznacza lepszą komunikację z klientami i zarządzanie danymi o konsumentach - powiedział także prezes Stobiński.

Geograficznie spółka widzi największy potencjał poza Europą Zachodnią. Według Stobińskiego na szczególną uwagę zasługują rynki Kazachstanu i krajów regionu, gdzie spółka rośnie szybciej niż rynek. Dodał, że pozytywnie wyróżniają się także Hiszpania i Wielka Brytania, podczas gdy w Niemczech czy Francji popyt pozostaje słaby.

Rosnąca nieuczciwa konkurencja z Azji

Jednym z największych wyzwań dla branży jest rosnąca konkurencja z Azji.

- Dziś prawie połowa produktów sprzedawanych w Europie pochodzi spoza kontynentu i tego nie da się zatrzymać w krótkim czasie - ocenił prezes Amiki.

Jego zdaniem europejscy producenci nie są w stanie szybko podwoić mocy produkcyjnych, by zastąpić import.

Stobiński sceptycznie odnosi się do pomysłu wprowadzania ceł.

- To miecz obosieczny. Wyższe ceny oznaczają spadek popytu, szczególnie na słabym rynku - podkreślił - w jego opinii lepszym rozwiązaniem byłoby wsparcie popytu na europejskie produkty. - Bonus dla konsumenta za zakup energooszczędnego sprzętu produkowanego w Europie byłby bardziej efektywny - wskazał.

Jednocześnie zaznaczył, że kluczowe jest utrzymanie produkcji w Europie.

- Fabryki zamknąć jest bardzo łatwo, ale później już się ich nie odbuduje - podsumował prezes.©℗

O AMICE

Amica to największy polski producent sprzętu gospodarstwa domowego (AGD), założony w 1945 roku we Wronkach. Firma oferuje szeroką gamę dużego i małego AGD, a jej produkty są dostępne na wielu rynkach europejskich i światowych. Amica jest spółką notowaną na Giełdzie Papierów Wartościowych w Warszawie od 1997 roku.

Stabilność na rynku paliw to pozór. Zagrożenia mogą pojawić się nagle

Marek Knitter
marek.knitter@polskapress.pl

Pomimo napięć geopolitycznych i rosnącej konkurencji na globalnym rynku paliw, polska infrastruktura logistyczna funkcjonuje dziś bez większych zakłóceń. W rozmowie ze Strefą Biznesu Robert Brzozowski, wiceprezes spółki Unimot podkreśla, że stabilność jest względna, a branża działa w warunkach dużej zmienności i niepewności.

FOT. GETTYIMAGES.COM

Spółka jest jednym z ważniejszych importerów paliw do Polski

- Obecnie sytuacja jest stabilna, tak bym ją określił. Trzeba jednak jasno powiedzieć, że otoczenie rynkowe jest bardzo dynamiczne i zagrożenia mogą pojawiać się nagle - powiedział Strefie Biznesu Robert Brzozowski, wiceprezes spółki Unimot, podczas Europejskiego Kongresu Gospodarczego w Katowicach.

Spółka jest jednym z ważniejszych importerów paliw do Polski

Spółka znana jest m.in. z sieci stacji paliw AVIA, jest także jednym z ważniejszych importerów paliw do Polski. Surowiec trafia do kraju różnymi kanałami - zarówno drogą morską, jak i kolejową. Kluczową rolę odgrywają dostawy z Europy Północnej oraz Stanów Zjednoczonych.

- Jeśli chodzi o Unimot, współpracujemy z wiarygodnymi dostawcami oleju napędowego, benzyn oraz LPG z różnych regionów świata, w tym z Niemiec, Stanów Zjednoczonych, Skandynawii, Bliskiego, jak i Dalekiego Wschodu - wyjaśnia Brzozowski.

W jego ocenie obecny model logistyczny działa sprawnie, ale jest wrażliwy na ewentualne zakłócenia. Problemy w jednej części systemu - np. w rafineriach lub portach - mogą szybko przełożyć się na całą sieć dostaw.

- Zakłócenia, na przykład w rafineriach niemieckich, mogłyby zwiększyć obciążenie portów i wywołać presję na logistykę, a w skrajnym przypadku prowadzić do przerw w dostawach - podkreśla.

Firmy na rynku globalnym konkurują o surowiec

Na sytuację w Polsce wpływa także globalna rywalizacja o surowce. Rosnące zapotrzebowanie w Azji sprawia, że europejscy importerzy muszą konkurować cenowo o dostęp do paliw.

- Dziś kraje Dalekiego Wschodu przejmują część dostaw ze Stanów Zjednoczonych - płacą one więcej, chcąc zachęcić dostawców do sprzedaży. To oznacza, że musimy konkurować o ten sam produkt - zaznacza wiceprezes Unimot.

Niepewność geopolityczna bezpośrednio przekłada się również na ceny paliw. Kluczowe znaczenie mają wydarzenia na Bliskim Wschodzie oraz bezpieczeństwo szlaków transportowych.

- Wszystko zależy od rozwoju sytuacji geopolitycznej, w tym od bezpieczeństwa dostaw przez Cieśninę Ormuz. Trudno dziś powiedzieć, w jakim kierunku pójdą ceny. Na pewno nie jest to moment, w którym można odetchnąć z ulgą - ocenia Brzozowski.

Jednocześnie rynek korzysta z mechanizmów stabilizujących ceny, które - jak podkreśla - przynoszą odczuwalne efekty dla kierowców, choć wiążą się z kosztami po stronie państwa.

Paliwa alternatywne jeszcze nie są konkurencyjne, ale...

- Poza biopaliwami wynikającymi z regulacji, większość alternatywnych paliw nie ma dziś uzasadnienia ekonomicznego. Ich produkcja jest droższa niż paliw konwencjonalnych, więc rozwój tego rynku zależy od mechanizmów wsparcia - tłumaczy Brzozowski.

To stanie się jednym z filarów firmy

Unimot dywersyfikuje działalność, rozwijając m.in. segment gazu ziemnego, który w przyszłości może stać się jednym z filarów biznesu.

- Gaz ziemny wpisuje się w nasz model działania i doświadczenie. Już dziś handlujemy gazem i rozwijamy portfel klientów, a także analizujemy możliwości importu, m.in. poprzez infrastrukturę FSRU - mówi Brzozowski.

Jak dodaje, branża paliwowa coraz mocniej odczuwa również wpływ regulacji klimatycznych. Co prawda, w odniesieniu do kosztów, firmy takie jak Unimot pełnią rolę pośrednika w łańcuchu wartości, jednak dotyczą ich liczne obowiązki wynikające z regulacji oraz wymagań operacyjnych i administracyjnych. Obejmują one m.in. konieczność fizycznego blendingu paliw, zapewnienia w miksie minimalnych poziomów paliw odnawialnych, a także rozbudowane obowiązki sprawozdawcze.

- Jesteśmy w dużej mierze odbiorcą regulacji. Największe skutki odczuwają nasi klienci, zwłaszcza przemysł, który musi mierzyć się z rosnącymi wymaganiami dotyczącymi emisyjności - podsumowuje Brzozowski.

Wydaje się więc, że najbliższe lata dla rynku paliw będą okresem dużej zmienności. Z jednej strony wynikającej z geopolityki, z drugiej z transformacji energetycznej i rosnącej presji regulacyjnej.©℗

O FIRMIE

Unimot specjalizuje się w obrocie olejem napędowym, biopaliwami, gazem płynnym (LPG), gazem ziemnym (w tym LNG) oraz energią elektryczną. Jako członek międzynarodowego stowarzyszenia Avia International, od 2017 roku rozwija w Polsce sieć stacji paliw pod marką Avia. W 2020 r. spółka weszła na rynek fotowoltaiki z marką Avia Solar. W marcu 2017 r. spółka zadebiutowała na rynku głównym GPW po przejściu z NewConnect. Głównym udziałowcem spółki jest Unimot Express.

eprasa.pl 13bbeb7d7d

Gazeta Lubuska
Wtorek, 5.05.2026

RYNEK PRACY BĘDZIE TRUDNIEJ O PRACOWNIKÓW

Przedsiębiorcy krytykują nowe przepisy

Agnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska@polskapress.pl

Nowe przepisy uszczelniające system pracy cudzoziemców w Polsce mogą wydłużyć procedury rekrutacji i legalizacji zatrudnienia. Chodzi tu o osoby z Gruzji, Kolumbii i Wenezueli. – Nowe regulacje oznaczają konieczność przechodzenia przez procedury wizowe, które często są niezwykle czasochłonne i nieprzewidywalne. Poza tym obowiązek posiadania wiz pracowniczych dla obywateli Gruzji, Kolumbii i Wenezueli może znacząco obciążyć placówki konsularne – mówi Nadia Winiarska z Konfederacji Lewiatan.

Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej przygotowało projekt rozporządzenia regulującego rynek pracy cudzoziemców w Polsce. Głównym założeniem projektu jest wyłączenie prawa do pracy dla osób korzystających z ruchu bezwizowego, jeśli pochodzą one z Gruzji, Kolumbii lub Wenezueli.

Po wejściu w życie przepisów, sam paszport biometryczny i zezwolenie na pracę nie wystarczą, aby legalnie świadczyć usługi na terytorium Polski. Nowe przepisy, jak wskazuje resort pracy w uzasadnieniu, zwiększą kontrolę nad migracją i zmniejszą ryzyko nadużyć (np. chodzi o wykorzystywanie pobytów krótkoterminowych do pracy w szarej strefie).

Firma będzie musiała zaplanować czas na procedurę wizową, która obejmie weryfikację dokumentów przez polskiego konsula

Ale przepisy nie podobają się przedsiębiorcom. Co prawda popierają oni konieczność uszczelniania systemu i walki z patologiami, ale obawiają się wydłużenia czasu rekrutacji. Zamiast natychmiastowego przyjazdu pracownika, firma będzie musiała zaplanować czas na procedurę wizową, która obejmie weryfikację dokumentów przez polskiego konsula w kraju pochodzenia kandydata.

FOT. 123RF

Nowe przepisy (na razie to projekt rozporządzenia resortu pracy) mają uszczelnić rynek zatrudnienia cudzoziemców

Przedsiębiorcy krytykują propozycję nowych przepisów; obawiają się, że jeszcze trudniej będzie pozyskać kadry z niektórych państw

Przedsiębiorcy uważają, że jeszcze trudniej będzie pozyskiwać kadry z niektórych państw, rekrutacje za granicą mogą stać się nieprzewidywalne i długotrwałe.

– Najbardziej odczuwalnym skutkiem nowych przepisów może być wydłużenie czasu oczekiwania na przyjazd pracowników z zagranicy. Nowe regulacje oznaczają konieczność przechodzenia przez procedury wizowe, które często są niezwykle czasochłonne i nieprzewidywalne. Poza tym obowiązek posiadania wiz pracowniczych dla obywateli Gruzji, Kolumbii i Wenezueli może znacząco obciążyć placówki konsularne – mówi Nadia Winiarska z Konfederacji Lewiatan.

Konfederacja postuluje uzupełnienie oceny skutków regulacji o analizę przepustowości placówek w Gruzji, Kolumbii i Wenezueli oraz ocenę wpływu nowych obowiązków na ich funkcjonowanie.

Przedsiębiorcy od lat sygnalizują, że problemem jest m.in. długi czas oczekiwania na wizę w niektórych krajach oraz wysoki odsetek decyzji odmownych. I to nawet w przypadkach, gdy zarówno pracownik, jak i firma przeszli wcześniej pozytywną weryfikację w procedurze uzyskania zezwolenia na pracę. W praktyce utrudnia to planowanie zatrudnienia, a także realizację projektów biznesowych.

Możliwy jest chaos interpretacyjny i sprzeczności w przepisach

W przypadku tych przepisów pojawiają się też poważne wątpliwości legislacyjne. Zgodnie z ustawą z 20 marca 2025 roku, rozporządzenie powinno określać jedynie listę państw, których obywatele – mimo posiadania zezwolenia na pracę – nie mogą pracować w Polsce w ramach ruchu bezwizowego. Tymczasem projekt w obecnym kształcie wprowadza szerszy zakaz, obejmujący wykonywanie pracy niezależnie od podstawy jej legalności. Oznacza to wyjście poza zakres upoważnienia ustawowego. Może to prowadzić do sytuacji, w której organy takie jak Państwowa Inspekcja Pracy czy Straż Graniczna będą uznawały część zatrudnienia za nielegalne, mimo że przepisy ustawowe dopuszczają je w określonych przypadkach.

Efektem może być chaos interpretacyjny i rozbieżności w stosowaniu prawa, które uderzą zarówno w przedsiębiorców, jak i administrację.

– Bez pogłębionej analizy skutków regulacji istnieje ryzyko pogorszenia sytuacji na rynku pracy i nasilenia problemów kadrowych. Uwzględnienie naszych postulatów pozwoli na lepsze wyważenie celów polityki migracyjnej z potrzebami gospodarki oraz zwiększy stabilność i przejrzystość prawa – dodaje Nadia Winiarska.

Decyzję o zaostrzeniu wymogów wizowych i związanych z zatrudnieniem poparło również Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji. Resort zaznaczył, że nowe przepisy mają na celu ograniczenie rozwoju szarej strefy, a także zwiększenie kontroli nad przepływem osób przyjeżdżających do Polski. ©℗

Można zarobić nawet 17 tys. zł. W tej branży brakuje nawet 200 tys. osób

Agnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska@polskapress.pl

W Polsce brakuje nawet 200 tys. kierowców ciężarówek. Są oni jednymi z najczęściej poszukiwanych pracowników w Polsce. Jakie kwoty podają pracodawcy w tegorocznych ofertach pracy?

Na przykład od 15 600 zł brutto może zarobić kierowca prowadzący ciężarówkę z naczepą chłodniczą. W innej ofercie podano maksymalne wynagrodzenie w wysokości 17 tys. zł brutto. – W przewozach międzynarodowych pensje rzędu 8-10 tys. zł netto miesięcznie mogą otrzymać kierowcy ciężarówek z naczepą plandekową – twierdzi Mariusz Frąc, współwłaściciel firmy transportowej MaWo Group, ekspert BCC ds. rynku transportowego.

Deficyt pracowników w transporcie drogowym szacowany jest na 100-200 tys. osób

Firmy transportowe mierzą się dziś z ogromnym niedoborem kierowców. W Polsce deficyt pracowników w tej branży szacowany jest na 100-200 tys. osób. A według raportu fundacji Truckers Life i związku pracodawców Transport i Logistyka Polska, ponad 60% kierowców deklaruje niezadowolenie z sytuacji finansowej.

1/3 kierowców otrzymywała wynagrodzenie powyżej 10 tys. zł na rękę

Kierowcy ciężarówek zarabiali w ub. roku średnio na rękę 8838 zł, a mediana zarobków osiągnęła 9 tys. zł netto. 1/3 kierowców, którzy zostali zapytani w badaniu, otrzymywała wynagrodzenie powyżej 10 tys. zł na rękę. Zarobki części kierowców przekroczyły 14 tys. zł – wynika z raportu Truckers Life i Transportu i Logistyki Polskiej.

Medianę wynagrodzeń wynoszącą 10 tys. zł odnotowano w dużych przedsiębiorstwach, zatrudniających powyżej 250 pracowników. Poza tym w firmach niemieckich, według raportu, można zarobić ok. 20% więcej niż w polskich. Na wysokość zarobków wpływa też długość trasy. „Im dalsza trasa, tym wyższe wynagrodzenie. Na trasach pozaunijnych mediana zarobków wynosi 10 tys. zł. To o kilkanaście procent więcej niż na kierunkach do państw UE, o około jedną trzecią więcej niż w transporcie krajowym i o ponad 50% więcej niż w transporcie lokalnym" – czytamy w raporcie.

– W przypadku transportów specyficznych, takich np. jak przewóz środków chemicznych czy paliw, pensje sięgają 15-17 tys. zł netto w skali miesiąca. Na trasach krajowych standardowo wynoszą 5-8 tys. zł. W przewozach międzynarodowych wynagrodzenia rzędu 8-10 tys. zł netto miesięcznie mogą otrzymać kierowcy ciężarówek z naczepą plandekową – mówi Strefie Biznesu Mariusz Frąc, współwłaściciel firmy transportowej MaWo Group, ekspert BCC ds. rynku transportowego.

Wyższe niż standardowe pensje otrzymują również kierowcy w przewozach wielkogabarytowych (chodzi tu np. o elementy turbin wiatrowych) oraz przewożący materiały dla wojska.

– Przewozy turbin realizowane są tylko w nocy, m.in. dlatego stawka może być wyższa. Można też zarobić więcej niż standardowo przy transporcie aut. Oczywiście pensje zależą też od tego, w jakim systemie czasu pracy kierowca wykonuje swoje obowiązki, ile pracuje miesięcznie. Kłopot ze znalezieniem kierowców mają dziś wszystkie firmy transportowe, i to w całej UE – dodaje Frąc.

Przypomnijmy też, że kierowcy otrzymują wynagrodzenie zasadnicze, do tego premie i diety oraz wynagrodzenia za nadgodziny. Jedynie 2,4 proc. badanych zadeklarowało, że nie otrzymuje żadnych dodatków do podstawy. W stosunku do poprzedniego badania (obejmującego rok 2023) średnia pensja kierowcy zawodowego wzrosła o 13 proc., a mediana o 12,5 proc. Podwyżki – jak podają autorzy raportu – wystąpiły przede wszystkim w 2024 r. Wzrost płac w ub. roku nie był oszałamiający – dwie trzecie z tych, którzy mogli się nimi pochwalić, otrzymało mniej niż 10-proc. podwyżkę.

Jeżeli systemowo nic się nie zmieni, to ta branża upadnie z hukiem – mówi kierowca

Nic dziwnego, że kierowcy bardzo często wypowiadają się krytycznie o swojej pracy.

– Te 10 tys. zł to żałosne wynagrodzenie, przeliczając to na warunki pracy oraz odpowiedzialność. Dla porównania kierowca we Włoszech ma zapewnioną 13. oraz 14. pensję. Kiedyś w Polsce zawód kierowcy samochodu ciężarowego był zawodem wykonywanym w szczególnych warunkach i była możliwość przejścia na wcześniejszą emeryturę. Jeżeli systemowo nic się nie zmieni, to ta branża upadnie z hukiem – mówi nam kierowca (personalia do wiadomości redakcji).

W Centralnej Bazie Ofert Pracy (portal ePraca, prowadzony na zlecenie resortu pracy) kierowca jest jednym z najczęściej poszukiwanych przez pracodawców pracowników. W tej bazie jest obecnie ponad 600 ofert pracy dla kierowców. Jakie kwoty podają pracodawcy w tegorocznych ofertach? Na trasach międzynarodowych wynoszą one zwykle ponad 10 000 zł, na krajowych – poniżej tej kwoty, choć wiele zależy od systemu pracy i ładunku.

Na przykład pracodawca szuka kierowcy, który mógłby pracować na trasach międzynarodowych (Czechy, Słowacja i Węgry). Oferuje od 13 500 do 14 000 zł brutto (umowa o pracę na czas nieokreślony).

Do 17 000 zł brutto może zarobić kierowca w transporcie międzynarodowym, w innej ofercie podano kwotę 15 600 zł brutto (naczepa chłodnicza)

W innej ofercie podano maksymalne wynagrodzenie w wysokości 17 000 zł brutto (również chodzi o transport międzynarodowy). Wśród ofert jest też taka dla kierowcy autobusu (od 6850 do 14 185 zł). Od 15 600 zł brutto może zarobić kierowca prowadzący ciężarówkę z naczepą chłodniczą.

„Wykształcenie bez znaczenia, mile widziane doświadczenie, prawo jazdy kat. C+E, karta do tachografu, świadectwo kwalifikacji, aktualne badania, paszport.

Zakres obowiązków: transport towarów; praca Polska – Anglia" – czytamy w ofercie.

W innej propozycji podano wynagrodzenie wynoszące od 6000 zł brutto dla kierowcy busa. Z kolei pracodawca działający tylko na rynku krajowym oferuje kierowcy pensję od 5156 zł brutto.

„Szukamy kierowcy do przewozu towaru (cukier biały i olej rzepakowy) na terenie kraju do organizacji charytatywnych" – czytamy w ogłoszeniu.pert BCC ds. rynku transportowego. ©℗

eprasa.pl 13bbeb7d7d

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne lub nekrolog?
Przez internet: ibo.polskapress.pl
e-mail: bo.gazetalubuska@polskapress.pl

NASZE BIURA OGŁOSZEŃ

ZIELONA GÓRA al. Niepodległości 25
czynne pon.-pt. 8.00-15.00
tel. 510 026 518
e-mail: bo.gazetalubuska@polskapress.pl

GORZÓW WLKP. ul. Sikorskiego 111 (Park 111, II p.)
czynne pon.-pt. 8.00-16.00
tel. 510 026 986
e-mail: bog.gazetalubuska@polskapress.pl

SŁUBICE ul. T. Kościuszki 6/1
czynne pon.-pt. 8.30-16.30
tel. 95 75 80 760
e-mail: bos@gazetalubuska.pl

RUBRYKI I PODRUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH

NIERUCHOMOŚCI
- mieszkania - sprzedam
- mieszkania - kupię
- mieszkania - do wynajęcia
- mieszkania - wynajmę
- mieszkania - zamienię
- domy - sprzedam
- domy - kupię
- domy - do wynajęcia
- domy - wynajmę
- domy - zamienię
- lokale użytkowe - sprzedam
- lokale użytkowe - kupię
- lokale użytkowe - do wynajęcia
- lokale użytkowe - wynajmę
- lokale użytkowe - zamienię
- działki, grunty - sprzedam
- działki, grunty - kupię
- gospodarstwa
- garaże
- pośrednictwo
- inne
- bank stancji

HANDLOWE
- AGD
- RTV
- elektronika, komputery
- telefony
- car audio
- antyki
- kolekcjonerstwo, sztuka
- jubilerstwo
- filmy, muzyka
- foto, książki
- instrumenty muzyczne
- lombardy
- sport i rekreacja
- maszyny urządzenia
- materiały budowlane
- materiały opałowe
- tekstylia, odzież
- dla dziecka
- meble
- inne

MOTORYZACJA
- samochody osobowe
- ciężarowe, dostawcze
- busy autobusy
- rolnicze
- przyczepy, naczepy
- zabytkowe
- uszkodzone, rozbite
- motocykle
- części i akcesoria
- zamienię
- motofinanse
- motousługi
- inne

FINANSE BIZNES
- kredyty, pożyczki
- usługi finansowe
- usługi prawne
- biura rachunkowe
- ubezpieczenia
- oferty
- inne

NAUKA
- szkoły
- kursy/szkolenia
- języki obce
- korepetycje
- inne

PRACA
- zatrudnię
- urzędy pracy
- szukam pracy
- inne

ZDROWIE
- apteki
- pomoc całodobowa
- chirurgia
- ginekologia
- interna
- neurologia
- pediatria
- psychologia
- psychiatria
- stomatologia
- urologia
- inne specjalizacje
- przychodnie, kliniki
- laboratoria
- zabiegi
- opieka
- sprzęt medyczny
- uroda
- inne

USŁUGI
- agd rtv foto
- budowlano-remontowe
- instalacyjne
- biurowo - projektowe
- komputerowe
- krawiectwo
- montażowe
- ogrodnicze
- porządkowe
- przeprowadzki
- reklamowe
- stolarskie
- radio taxi
- transportowe
- rozrywka
- uroczystości
- zabezpieczające
- inne

TURYSTYKA
- agroturystyka
- kraj
- świat
- biura podróży
- obozy i kolonie
- wycieczki
- przewozy
- inne

ZWIERZĘTA
- lecznice
- usługi
- inne

MATRYMONIALNE

RÓŻNE

KOMUNIKATY

ŻYCZENIA/PODZIĘKOWANIA

GASTRONOMIA
- dania na telefon
- usługi
- inne

ROLNICZE
- maszyny rolnicze
- ogrodnictwo
- płody rolne
- zwierzęta hodowlane
- inne

TOWARZYSKIE

USŁUGI KAMIENIARSKIE

USŁUGI POGRZEBOWE

AUTOREKLAMA

Polecamy →

strefa BIZNESU.pl

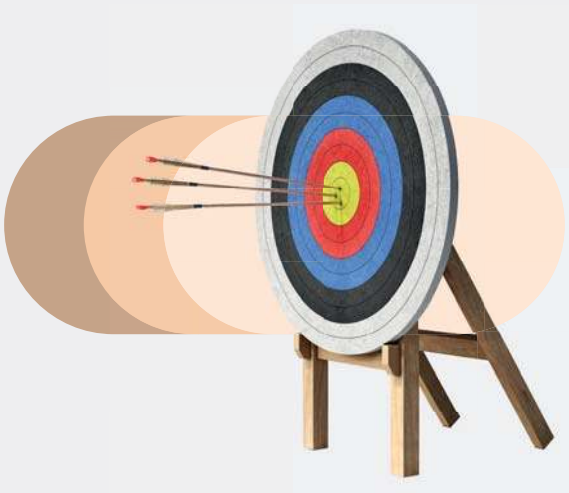

Know-how w dobrym biznesie

strefabiznesu.pl

REKLAMA 0011518254

Obwieszczenie Wojewody Lubuskiego o wydaniu decyzji IB-V.7821.3.2026.KZaj

Wojewoda Lubuski,

na podstawie art. 11f ust. 3 i 4 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 311),

zawiadamia,

że decyzją z 30 kwietnia 2026 r., znak: IB-V.7821.3.2026.KZaj, uchylił w całości decyzję Starosty Zielonogórskiego z 26 lutego 2026 r., znak: AB.6740.6.12.2025, o odmowie udzielenia zezwolenia na realizację inwestycji drogowej polegającej na rozbudowie drogi gminnej – ul. Leśnej w Sulechowie w związku z budową chodnika wraz z infrastrukturą towarzyszącą i przekazał sprawę do ponownego rozpatrzenia organowi I instancji.

Z treścią decyzji można się zapoznać w siedzibie Lubuskiego Urzędu Wojewódzkiego w Gorzowie Wlkp. przy ul. Jagiellończyka 8, w godzinach pracy urzędu, po wcześniejszym telefonicznym zgłoszeniu takiego zamiaru pod numerem 95 785 17 59.

REKLAMA 0011518145

Wyciąg z ogłoszeń o przetargu

BURMISTRZ SZPROTAWY

OGŁASZA
I PRZETARG USTNY NIEOGRANICZONY NA SPRZEDAŻ NIERUCHOMOŚCI STANOWIĄCEJ WŁASNOŚĆ GMINY SZPROTAWA

I. Położenie nieruchomości – **Szprotawa obręb 0003**, numer działki i powierzchnia - **1194** o powierzchni 0.1007 ha, księga wieczysta nr - **ZG1G/00054203/4**, cena wywoławcza – 62.000,00 zł, wadium – 10.000,00 zł, data i miejsce przetargu – **9 czerwca 2026 r. o godzinie 10.00** w Sali Rycerskiej Urzędu Miejskiego w Szprotawie, ul. Rynek 45. Przeznaczenie nieruchomości –

II. Położenie nieruchomości – **Buczek,** numer działki i powierzchnia - **33** o powierzchni 0.34 ha, księga wieczysta nr - **ZG1G/00049977/2**, cena wywoławcza – 113.000,00 zł, wadium – 20.000,00 zł, data i miejsce przetargu – **9 czerwca 2026 r. o godzinie 10.30** w Sali Rycerskiej Urzędu Miejskiego w Szprotawie, ul. Rynek 45.

Warunkiem przystąpienia do przetargów jest wpłacenie wadium na konto Urzędu Miejskiego w Szprotawie PKO BP Oddział w Szprotawie 14 1020 5402 0000 0002 0268 0403. Wadium należy wpłacić w takim terminie, aby najpóźniej w dniu 3 czerwca 2026 roku znajdowało się na koncie Urzędu Miejskiego w Szprotawie. Pełną treść ogłoszenia o przetargu wywieszono na tablicach ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Szprotawie, a także na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej - http://bip.wrota.lubuskie.pl/ugszprotawa/.

Szczegółowe informacje można uzyskać w Wydziale Nieruchomości, Rolnictwa i Ochrony Środowiska Urzędu Miejskiego w Szprotawie, ul. Rynek 45, pok. nr 102, tel. 795 557 067.

Szprotawa, 30 kwietnia 2026 r.

REKLAMA 0011518143

BURMISTRZ SZPROTAWY

informuje,

że w siedzibie Urzędu Miejskiego w Szprotawie zostało wywieszone:
- Zarządzenie nr 0050/66/2026 Burmistrza Szprotawy z dnia 30 kwietnia 2026 r. w sprawie przeznaczenia do sprzedaży w drodze przetargu nieruchomości stanowiących własność Gminy Szprotawa.

AUTOPROMOCJA

Kondolencje i nekrologi w Twojej gazecie przez Internetowe Biuro Ogłoszeń, bez wychodzenia z domu

Tutaj zlecisz ogłoszenie
ibo.polskapress.pl

Usługi

MONTAŻOWE

OKNA, bramy drzwi, roletki, naprawy okien, montaż PlastMat. Tel. 68 470 19 70, Wrocławska 35.

OKNA, rolety, roletki. Montaż-serwis- naprawa. Ptasia 32/7B, tel. 535 530 555

0011518789

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 2 maja 2026 roku w wieku 84 lat zakończył swe pracowite życie kochany Mąż, Tata i Dziadziuś

Mahmoud Sadek

Lekarz

Pogrzeb odbędzie się 6 maja 2026 roku o godz. 11.10 na Starym cmentarzu komunalnym przy ul. Wrocławskiej w Zielonej Górze. Pożegnanie w kaplicy o godz. 10.40.

Pogrążona w smutku
rodzina

Prosimy o nieskładanie kondolencji.

REKLAMA 0011516434

INFORMATOR POGRZEBOWY

MIEJSKI ZAKŁAD POGRZEBOWY
Zielona Góra, Masarska 13,
tel. **68-3202235, 68-3202232,** przewóz zwłok,
kompleksowa obsługa pogrzebów **601798365** całą dobę.

KAMIŃSCY Zielona Góra, ul. Kościelna 4, Zyty 19,
tel. **693 424 440; 68-3230509** oraz Polkowice ul. Spokojna 1; Legnica ul. Chojnowska 7; Szprotawa ul. Kościuszki 31A
przewóz zmarłych 24 godz., kompleksowa organizacja pogrzebów oraz transmisja pogrzebu online.

PRO MORTE Gorzów Wlkp. ul. Żwirowa 19E, tel. **95-7810083**
Organizacja Pogrzebów, Pogotowie Pogrzebowe 24 h.

eprasa.pl 13bbeb7d7d

Nie pozwalam, żeby przeszłość wpływała na mnie, na moje wybory, pozwalam przyszłości działać

Anna Rusowicz w Plotku Fot. Anna Kaczmarz

Z ŻYCIA GWIAZD

Sylwia Bomba dba o przyszłość
Celebrytka nie ukrywa, że jej siedmioletnia córka zarabia. Obecność Tosi w reklamach nie oznacza wykorzystywania jej wizerunku. Wszystkie zarobione przez nią pieniądze odkładane są na jej przyszłość. – Tosia ma też już za sobą pierwszą pracę w dubbingu. Również pieniądze, które tam zarobiła, wpływają na jej konto – mówi Bomba w Party.

Katarzyna Zillmann trzyma mocno
Słynna wioślarka i Janja Lesar od czasu wspólnego udziału w „Tańcu z Gwiazdami" są nierozłączne. Teraz pochwaliły się nagraniem, na którym prezentują sensualny taniec z opisem: „Słyszysz moje słowa w swoim ciele. To mój prezent dla ciebie. Odczuwam twój dotyk i oddaję zrozumienie. Trzymam cię mocno i czule".

Agnieszka Chylińska ma dobrego ducha
Piosenkarka wielokrotnie podkreślała, że z menedżerką poza współpracą zawodową łączy ją również serdeczna przyjaźń. W minionym tygodniu Chylińska uczciła urodziny Joanny, publikując w sieci życzenia dla niej. „Od ponad 20 lat jest dobrym duchem moich wszelkich spraw, planów. Wyciągnęła do mnie dłoń w momencie, kiedy nikt we mnie nie wierzył. (...) Dziewczyna, która zawsze miała oczy wokół głowy. Wyczuwająca fałsz i złe intencje" – napisała.
(GZL) Fot. Radosław Brzostek

W TELEWIZJI

Dziedzictwo krwi
TV Puls, 20:00
Po wyjściu z więzienia John Link stara się trzymać z dala od kłopotów. Cały czas próbuje również nawiązać kontakt ze swoją nastoletnią córką. Wkrótce 17-latka, której John nie widział od lat, staje w jego drzwiach. Okazuje się, dziewczynę ściga meksykański gang narkotykowy. Lydia ma nadzieję, że ojciec jej pomoże.

Piłka nożna: Liga Mistrzów UEFA
TVP 1, 20:55
Ostatnia prosta do finału Ligi Mistrzów w Budapeszcie 30 maja. W półfinałowym rewanżu Arsenal zmierzy się z Atletico Madryt. Walka będzie wyrównana, bo pierwszy mecz zakończył się remisem 1:1. Wygrany w finale powalczy z PSG lub Bayernem.

Katastrofa Air India. Jak do tego doszło?
TVP Dokument, 22:20
Dokument analizuje katastrofę lotu Air India 171 z czerwca 2025 roku, w której zginęło 260 osób. Przedstawia najnowsze dowody, nagrania z kokpitu oraz teorie ekspertów.

Córki dancingu
TVP 2, 23:25
Dwie nastolatki trafiają do świata warszawskich dancingów lat 80. XX w. Nie są zwyczajnymi dziewczynami, lecz syrenami, które próbują zrozumieć, czym jest bycie kobietą. Stają się sensacją stolicy.

KRZYŻÓWKA NR 67

Poziomo:
1) zbiornik magazynujący wodę,
5) świadome wprowadzanie innej osoby w błąd,
9) „… Europy", polski zespół rockowy,
10) wystające części piły,
12) pisemny dowód kasowy,
14) ostatni przystanek tramwaju,
15) miasto w województwie małopolskim,
17) … Lupin, czarodziej półkrwi z cyklu „Harry Potter",
18) połowica ssaka z łopatami,
21) najstarszy w rodzinie,
23) szlakowy osady wioślarskiej,
28) aktorka z filmu „Planeta singli",
29) wafel przekładany kremem,
32) wyższy duchowny katolicki,
36) niejedno w drapaczu chmur,
37) wczasowicz pod gruszą,
38) pożyteczna, drapieżna muchówka,
39) … domowa, czyli świnka morska,
40) nie umie pisać i czytać.

Pionowo:
1) redakcyjny lub sportowy,
2) bohater dowcipów o Wąchocku,
3) karpiowata ryba słodkowodna,
4) skorupiak z arktycznych wód,
5) ciasto biszkoptowe z bakaliami, polane lukrem,
6) marynarz z rosyjskiego pancernika,
7) chorobliwe ruchy mięśni twarzy i kończyn,
8) noworodek, maleństwo,

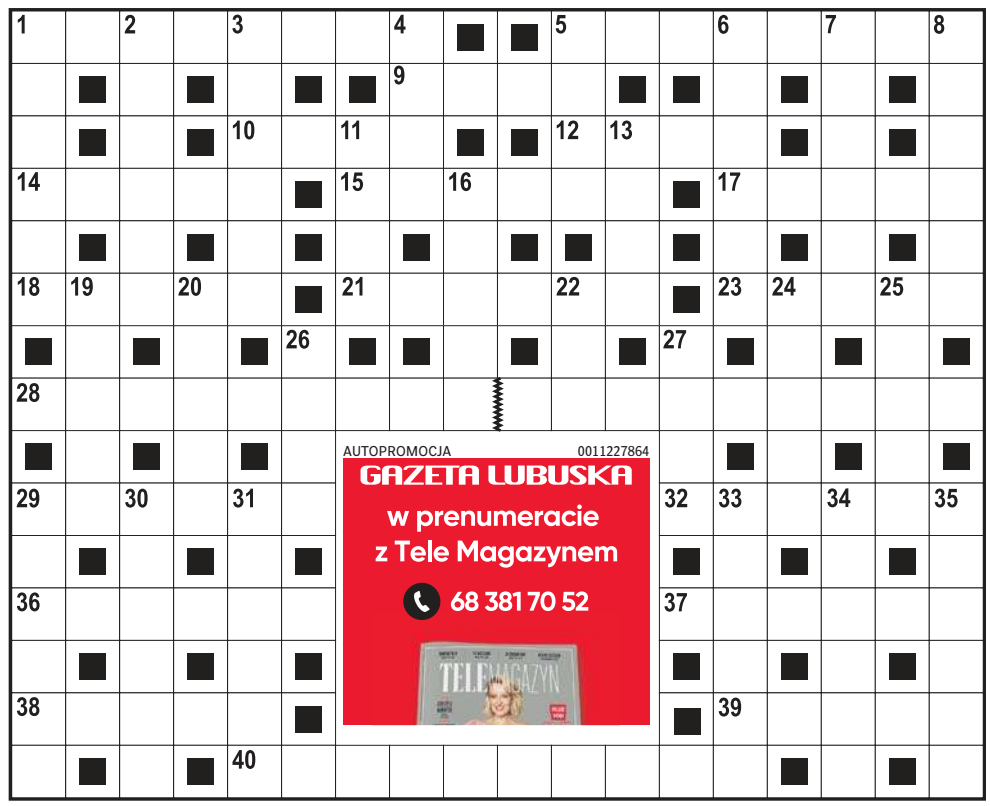

11) domena Tomasza Adamka,
13) motyw na tkaninie, deseń,
16) tkanina o rzadkim splocie używana jako podkład do haftowania,
19) wewnętrzny lub prasowy,
20) kolekcja znaczków,
22) jedwabny pas przepasujący kimono,
24) miejsce akcji „Iliady",
25) brunatna farba z glinki,
26) pospolity chwast polny,
27) rozwiązał zagadkę Sfinksa,
29) opakowanie leku, fiolka,
30) ryba, która może porazić prądem,
31) wielkie cierpienie, mordęga,
33) trzeszczka w stawie kolanowym,
34) dawny podatek gruntowy,
35) stan w USA, drugi pod względem powierzchni.

ROZWIĄZANIE NR 66

M	O	P	S	■	Z	■	S	■	K	A	P	O	K	■	O	■	H
■	K	■	K	L	I	N	I	K	A	■	R	■	R	A	J	Z	A
D	O	D	O	■	M	■	K	■	M	Ł	A	W	A	■	C	■	L
■	L	■	D	I	A	S	K	O	P	■	W	■	J	■	O	■	I
P	I	L	A	W	■	■	I	■	A	P	I	S	■	K	W	E	F
■	C	■	■	A	N	E	M	O	N	■	D	■	S	■	I	■	A
J	A	Z	O	N	■	D	■	■	I	■	Ł	■	Ł	A	Z	I	K
A	■	U	■	O	F	I	A	R	A	Ł	O	S	U	■	N	■	S
W	Y	L	E	W	■							■	P	Ł	A	Z	Y
O	■	U	■	■	K							■	S	■	■	B	■
R	U	S	Ł	A	N							S	K	R	Z	Y	P
■	Ł	■	Ó	■	I							O	■	D	■	S	■
D	U	N	D	E	E							P	I	E	C	Z	A
■	D	■	K	■	J							O	■	S	■	K	■
G	A	Ż	A	■	A	D	I	U	T	A	N	T	■	T	R	O	Ć

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Wrażliwość pomoże ci dzisiaj zrozumieć innych. Horoskop dzienny stanowczo radzi jednak, by nie brać na siebie cudzych problemów.
Ryby (19.02 - 20.03)
Twoja kreatywność będzie na wysokim poziomie. Horoskop na dziś wyraźnie wróży, że warto wykorzystać ją w pracy lub rozwijaniu pasji.
Baran (21.03 - 19.04)
Skupienie na celu przyniesie efekty. Horoskop dzienny na wtorek zapowiada, że ktoś zauważy Twoją determinację i doceni wysiłek.
Byk (20.04 - 20.05)
Czas na odrobinę spontaniczności. Horoskop dzienny mówi, że nowe doświadczenie może przynieść inspirację oraz radość.
Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Intuicja podpowie właściwą drogę. Horoskop na dziś to wyraźna wskazówka, by nie ignorować znaków, które pojawią się wokół Ciebie.
Rak (22.06 - 22.07)
Harmonia w relacjach możliwa, jeśli wyrazisz swoje potrzeby jasno i bez wahania. Horoskop dzienny na wtorek zapowiada udany dzień.
Lew (23.07 - 22.08)
Dzień sprzyja porządkom i planowaniu. Horoskop dzienny zapowiada, że małe zmiany przyniosą większe korzyści, niż myślisz.
Panna (23.08 - 22.09)
Twoja pewność siebie będzie przyciągać ludzi. Horoskop na dziś podpowiada, by wykorzystać to i zrobić krok naprzód w ważnej sprawie.
Waga (23.09 - 22.10)
Emocje będą dziś silniejsze niż zwykle. Horoskop dzienny na wtorek radzi znaleźć czas dla siebie i zadbać o wewnętrzną równowagę.
Skorpion (23.10 - 21.11)
Rozmowy będą dzisiaj kluczowe. Horoskop dzienny zapowiada, że możesz usłyszeć coś, co zmieni Twoje spojrzenie na ważną sprawę.
Strzelec (22.11 - 21.12)
Spokój przyniesie dobre decyzje finansowe. Horoskop na dziś to wyraźna wskazówka, by zaufać intuicji i nie bać się powiedzieć „nie".
Koziorożec (22.12 - 19.01)
Energia sprzyja działaniu, ale unikaj pośpiechu. Horoskop dzienny na wtorek wróży, że ktoś doceni Twoją szczerość i zaangażowanie.

GAZETA LUBUSKA
www.gazetalubuska.pl
Redaktor naczelna **Maja Majewska**, Z-ca redaktor naczelnej **Mateusz Różański**, Prezes Makroregionu **Robert Glinkowski**, Dyrektor marketingu oddziału **Aleksandra Sobolewska**
Redakcja al. Niepodległości 25, 65-042 Zielona Góra **skr. pocztowa 120, tel. 68 32 48 600, 68 32 48 805 fax 68 32 48 872, redakcja@gazetalubuska.pl**
Druk Polska Press Oddział Poligrafia 85-438 Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka 229
POLSKA PRESS GRUPA
Wydawca **Polska Press Sp. z o.o.** ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa, tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes Zarządu Polska Press Grupy **Zenon Nowak**
Redaktor naczelny Polska Press Grupy **Marek Twaróg**
Dyrektor artystyczny **Tomasz Bocheński**
Dyrektor kolportażu **Tomasz Osoliński**
Biuro Konsumenta PPG, e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.gazetalubuska.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl 13bbeb7d7d

Tąpnięcie w Rakowie. Kroczek przed ostatnią prostą sezonu

Jacek Czaplewski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **Miał być projekt długofalowy, a kończy się na ledwie czterech miesiącach. Raków Częstochowa dzień po przegranym finale Pucharu Polski zwolnił trenera Łukasza Tomczyka.**

FOT. KRZYSZTOF KAPICA

Dawid Kroczek zastąpił Łukasza Tomczyka na stanowisku trenera Rakowa Częstochowa

Następcą Łukasza Tomczyka został awansowany w strukturach klubu Dawid Kroczek, który wcześniej pracował na swoje nazwisko w Cracovii. To on ma uratować sezon, czyli wywalczyć miejsce w PKO Ekstraklasie gwarantujące udział w europejskich pucharach - eliminacjach Ligi Mistrzów bądź Ligi Konferencji.

Nic nie zapowiadało wstrząsu w Rakowie. To jedyny zespół ze ścisłej stawki, który zdecydował się na zmianę trenera akurat przed decydującymi kolejkami. Zaskoczenie jest tym większe, że bezpośrednio przed finałem na PGE Narodowym w Warszawie z Górnikiem Zabrze (0:2) prezes Wojciech Cygan zapewniał wręcz o „pełnym spokoju" i „długofalowym projekcie" w kontekście zatrudnionego pod koniec grudnia Łukasza Tomczyka. - Wiem, jaką ciężką pracę wykonuje. Jestem z nim i wierzę, że jego praca obroni się w finale - usłyszeliśmy w Kanale Sportowym w przeddzień spotkania.

Raków wypadł blado. Piłkarze nie mieli pomysłu na grę i prędko opadli z sił. Długo nie potrafili oddać pierwszego celnego strzału. Gdy widowisko miało się już ku końcowi, nerwy puściły Jonatanowi Brautowi Brunesowi. Norweg celowo w brutalny sposób sfaulował Lukasa Podolskiego, za co dostał bezpośrednią czerwoną kartkę. Temu wszystkiemu z trybun przyglądał się rozczarowany właściciel Rakowa Michał Świerczewski. Po porażce zamieścił jeden wpis. Na portalu X pogratulował Górnikowi. - Byliście lepsi. Cieszcie się i celebrujcie to zwycięstwo. Brawo - napisał. A potem zdecydował się zareagować tak, że zaskoczył chyba nawet swoich działaczy, postanawiając zwolnić Tomczyka po ledwie siedemnastu spotkaniach.

Świerczewski przejął Częstochowian w 2015 roku. Do tej pory wybrał czterech trenerów. W dziesiątkę trafił jedynie z Markiem Papszunem, który wygrał mu wszystkie krajowe trofea i na koniec wywalczył jeszcze 1/8 finału Ligi Konferencji, po czym w burzliwej atmosferze wymusił odejście do Legii Warszawa. Gdy w 2023 roku żegnał się po raz pierwszy, awansowany ze stanowiska asystent Dawid Szwarga nie podołał wyzwaniu. Otarł się wprawdzie o Ligę Mistrzów i ugrał Ligę Europy, ale w lidze kompletnie przepadł. Powtórki bano się teraz z Tomczykiem za sterami, dlatego już w klubie nie pracuje.

- Decyzja została podjęta po szerszej analizie sytuacji sportowej pierwszej drużyny i nie wynika wyłącznie z rezultatu finału Pucharu Polski. Klub uznał, że w kolejnym etapie potrzebny jest nowy impuls oraz inne spojrzenie na dalszy rozwój zespołu - przeczytaliśmy w komunikacie.

Nowym trenerem został 37-letni Dawid Kroczek, obchodzący urodziny w niedzielę. W Rakowie jest od niespełna roku. Najpierw piastował funkcję asystenta Papszuna. Potem został przeniesiony do pionu skautingowego. Samodzielnie jako szkoleniowiec pracował w Cracovii, Unii Skierniewice, Resovii Rzeszów czy Sokole Aleksandrów Łódzki. W komunikacie nie ma ani słowa o długości kontraktu. Nie można więc wykluczyć scenariusza, że dopiero po sezonie poznamy trenera, który przy Limanowskiego popracuje dłużej - jako ten docelowy.

Kroczek zadebiutuje w najbliższy piątek (8 maja) domowym meczem z niepewną utrzymania Koroną Kielce, w której na ławce z powodu zawieszenia za czerwoną kartkę zabraknie Jacka Zielińskiego.

Raków zajmuje obecnie piąte miejsce, które potencjalnie zagwarantuje udział w eliminacjach Ligi Konferencji. Wszyscy po cichu wierzą jednak w jeszcze lepszy scenariusz, czyli zajęcie nawet drugiego miejsca, które daje eliminacje Ligi Mistrzów. Na tę chwilę strata wynosi tylko i aż trzy punkty.

Do końca sezonu Raków zagra jeszcze w zaległym hicie z Jagiellonią Białystok (u siebie), a potem Piastem Gliwice (na wyjeździe) i Arką Gdynia (u siebie), która jest jedną nogą w 1 Lidze. Na razie na zaplecze spadł inny beniaminek - Bruk-Bet Termalica Nieciecza - którego los został przesądzony w niedzielę po wysokiej porażce z GKS Katowice (1:5).©℗

Świątek, Linette i Fręch poznały rywalki w turnieju Italian Open w Rzymie

Jacek Kmiecik
redakcja@polskapress.pl

TENIS. **Iga Świątek, razem z kanadyjskim tenisistą Felixem Auger-Aliassime, wzięła udział jako tak zwana sierotka w losowaniu drabinek turnieju głównego ATP & WTA Italian Open w Rzymie.**

Uroczystość losowania odbyła się w poniedziałkowe przedpołudnie na Piazza del Popolo.

Rstawiona z numerem 4 Iga Świątek zagra z reprezentantką Australii Darią Kasatkiną lub Amerykanką Caty McNally w drugiej rundzie turnieju.

Świątek do ‚tysięcznika" w Rzymie przystąpi po tygodniu przerwy. Wcześniej odpadła w trzeciej rundzie imprezy WTA 1000 w Madrycie, bowiem musiała skreczować z powodu problemów zdrowotnych w meczu z Amerykanką Ann Li.

Polka, trzecia w światowym rankingu, wróciła już do zdrowia i od kilku dni trenuje w stolicy Włoch. W pierwszej rundzie będzie miała wolny los, podobnie jak inne tenisistki z czołówki światowej.

Jeśli Świątek dotrze do ćwierćfinału, do czego potrzebuje trzech zwycięstw, jej rywalkami na tym etapie mogą być piąta w światowym rankingu Amerykanka Jessica Pegula lub Czeszka Karolina Muchova. W ewentualnym półfinale na drodze 24-letniej Raszynianki jest triumfatorka tegorocznego wielkoszlemowego Australian Open Kazaszka Jelena Rybakina lub zwyciężczyni turnieju w Madrycie Ukrainka Marta Kostiuk.

Magda Linette rozpocznie zmagania w Rzymie od meczu z Niemką Tatjaną Marią, natomiast Magdalena Fręch od starcia z Alexandrą Ealą z Filipin.

Świątek triumfowała na mączce w Rzymie w 2021, 2022 i 2024 roku. W ubiegłorocznej edycji dotarła do trzeciej rundy, w której przegrała z Amerykanką Danielle Collins. Tytułu będzie bronić Włoszka Jasmine Paolini.©℗

FOT. JAKUB PIKULIK

Rozstawiona z numerem 4 Iga Świątek rozpocznie WTA 1000 Italian Open w Rzymie od drugiej rundy

Najpierw rewanż w Londynie, a następnie uczta w Monachium

Jacek Kmiecik
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **Dzisiaj wieczorem odbędzie się pierwszy rewanżowy mecz półfinału Ligi Mistrzów Arsenal Londyn - Atletico Madryt.**

Arsenal podejmie na Emirates Atletico w rewanżowym półfinale Ligi Mistrzów. W Hiszpanii było 1:1. Dzień później dojdzie do piłkarskiej uczty w Monachium, gdzie Bayern spróbuje odrobić jednobramkową stratę (4:5) z szalonego meczu na wyjeździe z Paris Saint-Germain.

Dla kibiców Arsenalu końcówka sezonu 2025/26 jest bardzo emocjonująca, a może okazać się niezapomniana. W angielskiej Premier League podopieczni Mikela Artety prowadzą w tabeli z przewagą 6 punktów nad Manchesterem City, który ma dwa mecze mniej (jeden z nich rozegrał w poniedziałkowy wieczór).

Natomiast w Champions League „Kanonierzy" pozostają jedynymi niepokonanymi w tej edycji - 10 zwycięstw, 3 remisy. To jej najdłuższa seria bez porażki w historii Pucharu Europy/Ligi Mistrzów - wyrównali swój rekord ustanowiony pod wodzą trenera Arsene'a Wengera w okresie od 9 marca 2005 do 25 kwietnia 2006 roku.

Awans do finału jest blisko, ale po drugiej stronie o godzinie 21.00 stanie Atletico Madryt, które w poprzedniej rundzie potrafiło pokonać na wyjeździe Barcelonę 2:0.

W hiszpańskiej LaLiga podopieczni Diego Simeone już dawno się nie liczą w walce o tytuł (zajmują czwarte miejsce, tracą do liderującej Barcelony aż 25 punktów), a w kwietniu przegrali w rzutach karnych finał Pucharu Króla z Realem Sociedad San Sebastian, więc skupiają się już wyłącznie na Lidze Mistrzów.

Statystyki są po stronie Arsenalu. Londyński zespół przegrał tylko jeden z ostatnich 15 meczów u siebie w rozgrywkach UEFA z hiszpańskimi klubami (oprócz tego 9 zwycięstw, 5 remisów). W trzech poprzednich zwyciężył bez straty gola, między innymi właśnie z Atletico w fazie ligowej obecnego sezonu - aż 4:0 w październiku 2025 roku.

Łącznie „Los Colchoneros" przegrali cztery ostatnie mecze wyjazdowe w europejskich pucharach z drużynami Premier League.

Z drugiej strony, jak przypomina unia Europejskich Związków Piłkarskich na swojej stronie, „Rojiblancos" mogą pocieszać się faktem, że wygrali 11 z 15 poprzednich dwumeczów w rozgrywkach UEFA z angielskimi zespołami.

Ponadto Atletico ma dobre wspomnienia z ostatnich trzech półfinałowych potyczek w Europie z rywalami z Anglii. Wygrało wszystkie takie dwumecze: z Liverpoolem w Lidze Europy 2009/10, z Chelsea Londyn w Lidze Mistrzów 2013/14 i właśnie z „Kanonierami" w Lidze Europy 2017/18.

Rywalizacja Arsenalu z Atletico, choć to znakomite firmy, toczy się nieco w cieniu „przedwczesnego finału", czyli zmagań Bayernu z PSG.

Mecz Arsenal - Atletico będzie można obejrzeć w Canal Plus Extra 1. Początek o godz. 21.00.©℗

eprasa.pl 13bbeb7d7d

SPORT

www.sportowy24.pl

KRÓTKO

PIŁKA RĘCZNA

Lubuskie derby pierwszoligowców dla nowosolan

W 25. serii spotkań o mistrzostwo grupy B I ligi mężczyzn doszło do lubuskich derbów. Zew Świebodzin przegrał w nich na swoim boisku z UKS Trójką Nowa Sól 21:28. Olimp AZS UZ Zielona Góra zagrał z SKS Orlikiem Brzeg awansem, triumfując 36:27. W tabeli Zew jest 4. – 47 pkt. (bramki 790:738), Olimp AZS UZ 5. – 43 pkt. (795:721), a UKS Trójka 6. – 21 pkt. (713:686). Do zakończenia sezonu 2025-2026 została jedna kolejka meczów.

KOLARSTWO

Miłośnicy MTB ścigali się w parku Zacisze w Gorzowie

123 zawodników i zawodniczek przystąpiło do rywalizacji w VI odsłonie PZU Zachodniej Ligi MTB. Tym razem areną zmagań cyklistów-górali był park Zacisze w Gorzowie. Na poszczególnych dystansach czołowe lokaty zajęli: dystans mega, mężczyźni – 1. Klaus Beige (Yolobike Marba Team) – 51,52, 2. Daniel Telej (Yolobike Marba Team) – 54,04, 3. Jarosław Buda (Czorty Warzymice) – 54,16; kobiety – 1. Yana Kulikowa – 1.14,29, 2. Izabella Malinowska (Yolobike Marba Team) – 1.26,35. Dystans mini, mężczyźni: 1. Dawid Romanowski (Yolobike Marba Team) – 43,35, 2. Piotr Wawrzyniak (K.O. Team MTB Krosno Odrzańskie) – 44,34, 3. Piotr Klepaczewski (PAD RES R-BAJK Team) – 44,57; kobiety: 1. Adrianna Janiszewska (Velo Grono) – 57,39, 2. Joanna Ferens (KSR Wiara Lecha) – 1.08,29, 3. Emilia Kasperska – 1.14,02.

LEKKA ATLETYKA

Małżeństwo z Ukrainy najszybsze nad zalewem Karaś

Bogdan i Nataliia Semenovych byli najszybsi w biegu na 10 km podczas czwartej odsłony imprezy „Lubsko Biega", która odbyła się nad zalewem Karaś. W kategorii open mężczyzn zawodnik z Ukrainy zwyciężył z czasem 33,35, wyprzedzając Aleksandra Wostala z Lumelu Zielona Góra oraz Antoniego Harendę z Agrosu Żary. Żona zwycięzcy była najlepsza wśród kobiet z czasem 37,08. Podium uzupełniły Beata Michałków z Jeleniej Góry i Dominika Duczmal ze Starej Kamienicy. Na krótszym dystansie 4,2 km wśród mężczyzn triumfował Bartosz Szczęch z Żagania – 15,23, a wśród pań Gabriela Szombierska z Agrosu Żary – 20.25.

TENIS STOŁOWY

Uniwersytet Zielonogórski ze srebrem akademickich MP

W Gdańsku zostały rozegrane zostały akademickie mistrzostwa Polski. W gronie 16 finalistów Uniwersytet Zielonogórski w generalnej klasyfikacji został sklasyfikowany na 10. miejscu, natomiast w kategorii uniwersytetów zielonogórzanie wywalczyli srebrny medal - za Uniwersytetem Marii Curie-Składowskiej w Lublinie. Lubuszanie grali w składzie: Jakub Leśniewski, Mikołaj Stodolica i Mateusz Żelengowski, trener Daniel Bobek.

(rg, rk)

KOSZYKÓWKA

REWE digitalPoland SKM Zastal Zielona Góra był gospodarzem półfinałowego turnieju mistrzostw Polski juniorów U-15. W swoim pierwszym spotkaniu pokonał Isetię-AZS UW MBA Warszawa 74:68, w drugim wygrał z UKS Nenufar Ełk 94:71, a w trzecim przegrał z UKS Basket 15 Przemyśl 68:77. Do finału awansowały drużyny z Przemyśla i z Warszawy. Zielonogórzanie zajęli 3. miejsce i odpadli z mistrzostw.

FOT. SKM ZASTAL/FACEBOOK

KAJAKARSTWO

Paralimpijczyk Mateusz Surwiło ze Startu Zielona Góra wygrał wyścig na 200 m w kategorii open podczas parakajakrskich zawodów I Pucharu Polski w Wałczu. Zielonogórzanin triumfował z czasem 42,54 sek.

Odra, Sprotavia i Zorza górą w spotkaniach derbowych

Paweł Górski
pgorski@gazetalubuska.pl

PIŁKA NOŻNA. **27. kolejka lubuskiej IV ligi stała pod znakiem powiatowych derbów. Rozegrane zostały aż trzy takie spotkania, a zwycięsko wyszły z nich: Odra Bytom Odrzański, Sprotavia Szprotawa i Zorza Port 2000 Mostki.**

FOT. FACEBOOK/ZAP - ZBĄSZYNECKA AKADEMIA PIŁKARSKA

Radość ekipy ze Zbąszynka po wygranej z Ilanką Rzepin

Wymiana ciosów w Szczańcu

Największą dawkę goli spośród meczów derbowych dostarczyło starcie Victorii Szczaniec z Zorzą Port 2000 Mostki. W 18 min goście objęli prowadzenie za sprawą Dawida Stasika, ale błyskawicznie wyrównał Piotr Bimek. Zorza powróciła do korzystnego wyniku w ostatnich minutach pierwszej połowy, gdy do siatki trafił Maciej Pierzyński.

W 55 min na 3:1 podwyższył Jakub Brzozowski i mogło się wydawać, że podopieczni trenera Rafała Wojewódki są na najlepszej drodze, by wygrać. Piłkarze ze Szczańca postanowili jednak pokazać rywalowi, że łatwo nie będzie – w 69 i 78 min na listę strzelców wpisali się kolejno Łukasz Pietrzak oraz Południowoafrykańczyk Aphile Buthelezi i znów był remis. Decydujący gol padł w 82 min, gdy Dawid Kaczor zapewnił Zorzy zwycięstwo 4:3.

Sprotavia odpowiedziała z nawiązką

W powiecie żagańskim starły się Sprotavia Szprotawa i walczący o utrzymanie Czarni Żagań. Do przerwy było 1:1 po tym, jak zespoły wymieniły się golami „do szatni" – w 40 min dla gości strzelił Artur Bruzdewicz, a w doliczonym czasie gry odpowiedział Kornel Ciupka. Na początku drugiej odsłony Sprotavia poszła za ciosem i bramką Leszka Jagodzińskiego ustaliła wynik na 2:1.

Rozpoczął Dozamet, zakończył lider

W Bytomiu Odrzańskim również spotkali się lokalni rywale – podrażniona po porażce w Gorzowie Odra oraz mający duże problemy Dozamet. Niespodziewanie to Nowosolanie objęli prowadzenie już po 30 sekundach gry, gdy bramkarza Bytomian zaskoczył Borys Leopold. Później jednak strzelał już tylko faworyzowany lider. Na półmetku spotkania Odra prowadziła 2:1 po golach Michała Bednarskiego i Krzysztofa Drzazgi, a w drugiej odsłonie rozmiary zwycięstwa powiększyli Mykyta Łoboda i debiutujący w IV lidze Kacper Kowalski, który ustalił końcowy rezultat na 4:1.

Pewne wygrane Stilonu i Polonii

Podobnie jak lider, pewnie zwyciężyły też goniące Bytomian - Stilon Gorzów i Grupa Chmiel Polonia Słubice. Piłkarze z północnej stolicy województwa pokonali na (niedalekim) wyjeździe Różę Różanki 3:0 po golach Wojciecha Pielaka, Mateusza Walczaka i Emila Drozdowicza.

Znacznie więcej goli padło w starciu Polonii z Piastem Iłowa. Zawodnicy trenera Radosława Nolki rozgromili rywala aż 7:1, a na listę strzelców trafili: Mateusz Mączyński (dwukrotnie), Kosowianin Arjanit Krasniqi, Sebastian Olszewski, Szymon Rola, Cyprian Poniedziałek oraz Igor Ławrynowicz. Piast był w stanie odpowiedzieć zaledwie honorowym trafieniem Brazylijczyka Daniela Moreno Pagana.

Syrena w gazie

W ostatnim czasie ZAP Syrena Zbąszynek wyraźnie złapała rytm po nieudanym początku wiosny. W czterech meczach podopieczni trenera Krzysztofa Piosika odnieśli trzy zwycięstwa i nie inaczej było w minionej kolejce, w której podejmowali rzadko przegrywającą Ilankę Rzepin. O trzech punktach dla Zbąszynian przesądził jeden gol z 44 min, autorstwa Jana Dolaty.

Cenna wygrana Łucznika

W pojedynku drużyn z dołu tabeli Łucznik Strzelce Krajeńskie pokonał Pogoń Świebodzin 2:1. Od 10 min goście prowadzili po golu Yauhenija Semianczuka, ale już po chwili wyrównał Filip Sokół. Dopiero w 89 min bramkę na wagę zwycięstwa gospodarzy zdobył Mateusz Biegański.©℗

ŻUŻLOWE SZKIEŁKO

Rafał Darżynkiewicz

JAK URWIS PRYMUSEM ZOSTAŁ

Wystarczył jeden mecz i lubuski stan posiadania punktowego został potrojony. To tak trochę pół żartem, pół serio. Zielonogórzanie odbili się od dna. Teraz trzeba tylko i aż pójść za ciosem. Maj rozpoczęty. W PGE Ekstralidze cztery rundy i ani się obejrzymy, a rozgrywki osiągną półmetek sezonu zasadniczego. Szybko! Na arenie międzynarodowej ruszył cykl Grand Prix, a w napiętym kalendarzu poznamy Drużynowych Mistrzów Europy oraz najlepszą juniorską drużynę świata. W międzyczasie, już w eliminacjach ktoś może stracić szansę na mistrzostwo Europy, a ktoś młodszy przepadnie w rywalizacji o start w SGP2. Mocny ten maj i wymagający dla żużlowców z ambicjami sięgającymi sukcesów na arenie międzynarodowej. Wszystko przez opony. W piątek Andrzej Libiediew, Dominik Kubera i Leon Madsen startowali z dętkami, a w sobotę mogli już korzystać z opon bezdętkowych. To zupełnie inaczej niż efektowny Dan Bewley. Brytyjczyk cały piątek i sobotę korzystał z opon homologowanych przez FIM, by w niedzielę we Wrocławiu kaleczyć na dętkach. Kiedyś sinusoidalną dyspozycję nazwano „Syndromem Jasona Crumpa". Dziś głównym, choć niekoniecznie jedynym powodem są opony. Tego problemu w ostatnich dniach nie miał Kacper Woryna. Kilka miesięcy temu zapewnił sobie prawo przystąpienia do żużlowej matury. To dopuszczenie „śląskiego synka" z opinią kłopotliwego ucznia, a nawet nicponia, uznano za przypadkowe. Potwierdzić miał to już pierwszy egzamin. Ten wypadł w Landshut. Woryna nie tylko egzamin zdał. Zdał go celująco i z wyróżnieniem. W nagrodę dostał złote świadectwo, a celebracji jego zaskakującego osiągnięcia towarzyszyły najpiękniejsze dla polskich serc takty Mazurka Dąbrowskiego. Woryna już zasługuje na odznakę wzorowego ucznia. W pierwszej ławce Złotego Kasku, ligi czy cyklu Grand Prix zasiadł nieoczekiwany prymus. Odkrycie wiosny już znamy. To ciekawy przypadek potwierdzający regułę, że na wielu żużlowców bardzo pozytywnie działa Lublin. W ostatnich latach poza gwiazdą wśród wszystkich gwiazd Bartoszem Zmarzlikiem, trafiali tam zawodnicy niekoniecznie z topu. Przy Alejach Zygmuntowskich wystarczyło im kilka miesięcy, by z brzydkich kaczątek wyrastały piękne łabędzie. Robert Lambert, Mikkel Michelsen, Jack Holder, Kubera a teraz Woryna. Magia Lublina? Niewykluczone, jeśli za chwilę do ligowej i światowej czołówki wróci Martin Vaculik.

eprasa.pl 13bbeb7d7d